

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

Na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inzeraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyń 1. I

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

We Lwowie, dnia 21 stycznia 1898.

Wielkie sprawy rozgrywają się w tej chwili przed naszymi oczyma na szerokim świecie. Jeżeli z rozpatrywania misyry politycznych w Austrii na chwilę przeniesiemy się na wielką arenę światową, ujrzymy przed sobą usiłowania najpotężniejszych 4 państw europejskich, zdobycia dla przemysłu i handlu europejskiego nowych dróg zbytu i zapewnienia sobie wpływu na rozwój wypadków na najdalszym Wschodzie.

Dzisiaj właśnie dochodzą nas wiadomości o postawie stanowczej i dla pokoju światowego może groźnej, jaką zajął wobec wypadków na najdalszym Wschodzie rząd angielski.

W Anglii polityka zagraniczna nie jest tajemnicą gabinetów, nie jest ukrywana w dyplomatycznych frazesach i niezrozumiałych exposé, lecz jest traktowana otwarcie, publicznie, tak, żeby mogła być zrozumiana przez naród angielski, który powołany jest do tego, aby wiedział, co rząd *Her Majesty* zamierza.

Idą więc ministrowie w kraj, wygłaszają mowy programowe, a cały naród potem wydaje o tem sąd i polityka angielska, uzyskawszy raz aprobatę opinii publicznej, staje się natychmiast polityką narodu angielskiego.

Mamy dziś przed sobą poważne enuncjacje ministrów angielskich. Mowę podsekretarza stanu Chamberlaina w Liverpolu, i lorda kanclerza skarbu Hicks-Beacha w Swansea.

We wtorek 18. stycznia urządzała Izba handlowa w Liverpoolu wielki bankiet na cześć ministra i podsekretarza stanu Chamberlain'a. W mowie, którą Chamberlain na tym bankiecie wypowiedział, brzmiała groźba dla świata. Anglia nie potrzebuje nowych zdobyczy — zapewniał minister stanu — Anglia ma dość posiadłości i kolonii, trzeba raz koniec położyć ekspansywnej polityce kolonizacyjnej. Dostyc ma Anglia ziemi i dosyc barbarzyńskich ludów do rządzenia i do pokonywania. Jeżeli jednak ma utrwalić i podnosić swój handel, to musi iść śladem innych mocarstw i musi mieć się na baczności, żeby jej nie ubieżono albo nie wykluczono. Dlatego polityka dzisiejszego gabinetu angielskiego zmierza nie do nowych zdobyczy terytorjalnych, lecz do utrzymania wolnych targów handlowych, nawet chociażby dla osiągnięcia tego celu trzeba było zdobywać nowe terytoria; musi przeto Anglia zająć stanowczą postawę wobec wszelkich ewentualnych usiłowań wydarcia jej tego, co już posiada. Jeśli tedy chcemy posiadać nasze utrzymanie — mówił Chamberlain — to musimy się tylko na siebie samych oglądać, na naszą własną siłę i nasze własne wojsko i flotę, a nie na łaskę tych, których bezowocnie usiłowałibyśmy zrobić naszymi przyjaciółmi i sprzymierzeńcami.

Musimy się przeto ściślej zbliżyć do naszych kolonii i u nich i w nich szukać siły i podpory, której nigdy nie znajdziemy u obcych mocarstw. Kolonie są w znakomitym stanie, w pełnym rozwoju, z wyjątkiem Indji Zachodnich, które rujnuje europejski system premij wywozowych od cukru.

Nie doradza więc — kończył swój speak minister Chamberlain — polityki napadów i gwałtu, utrzymuje jedynie, że stoi przed nami potrójny obowiązek: po pierwsze: utrzymać to, co nasze; po wtóre: odmierzyć naszym potomkom pewne parcele — *Claims* — na przyszłość; wreszcie: na wypadek, gdyby ktokolwiek miał ochotę zabrać nam nasze *Claims* — zabronić mu tego.

Lord kanclerz skarbu Hicks-Beach przemówił na zebraniu Izby handlowej w Swansea. Z jego ust padło ultimatum: albo *status quo* w Chinach albo — wojna.

Rząd angielski mniema — mówił Hicks-Beach, że Chiny nie mogą być przedmiotem zdobyczy terytorjalnych dla kogokolwiek, lecz powinny być na oścież otwartą bramą handlu dla całego świata. Rząd jest zdecydowany dać dosadny wyraz swemu przekonaniu, że Chiny mają być otwartą bramą handlu dla świata na wszelki wypadek, nawet na wypadek, gdyby z tego miała wyniknąć wojna.

Times dodają do tych słów ministra skarbu cenny komentarz. W tych słowach Hicks-Beacha mieści się odpowiedź — pisze *Times* — na wszelkie wiadomości, rozpущone o tem, jakoby Rosya i Francya miały czynić trudności warunkom angielskim sfinansowania 300 milionowej pożyczki dla Chin. Jeżeli Rosya i Francya zdecydowane są pójść na drogę takiej w obec Chin polityki, która nie byłaby zgodną z naszymi interesami — to wtedy niechaj

wiedzą, że stawiamy im opór, zrobimy wszystko, co leży w naszych siłach, żeby uratować nasze dobre prawo do równego traktowania spraw chińskich, prawo, którego jak z całym naciskiem powiedział Balfour, Anglia będzie się dopominać.

Mowy te stanowią program działania rządu angielskiego na Wschodzie i uważane być mogą jako wytyczne polityki angielskiej na najbliższą przyszłość. Nie zdobywać nic z nowych terytoriów lecz i nie dać sobie wyrzucić nic z tego, co już Anglia posiada. Nawet chociażby z tego wynikać miała wojna. Szlachetni lordowie wyraźnie mówią: odeprzemy wszelkie zamachy delikatnie — ale stanowczo, w danym wypadku z mieczem w dłoni.

W polityce zagranicznej Anglia odrzucała wszelkie stałe sojusze. Dzisiaj odczuwa gorzko obecną już *splendid isolation*.

Od dłuższego czasu opuściło Anglię powodzenie w jej przedsięwzięciach kolonialnych. Nie udał się przed niedawnym czasem podstępny napad na Transwaal — z trudem postępuje wyprawa nad Górnym Nilem na sudański kalifat, z wielkimi stratami połączone jest odparcie powstańców w górach na granicy indyjskiej, wreszcie akcja w Chinach grozi zupełnem osłabieniem wpływu angielskiego nad brzegami żółtego morza i Sikiangu.

Powstanie w Indjach wschodnich od przeszło roku, wstrząsnęło powagą angielskiego panowania nad Hindusami. Skutki tej Guerilla wojny, objawiły się już w ekonomicznych zarządzeniach rządu w Kalkucie. Angielskie banki w Indjach odsyłają swe kapitały do kraju, a tymczasem dla braku obrotu i gotówki w Indjach, rząd indyjski zamierza wydawać asygnaty papierowe, aby zapobiedz niesłychanemu brakowi pieniężnych środków obrotowych.

Depesze Kitchener baszy do *Standardu*, wskazują wprawdzie na powodzenie ekspedycji angielskiej w Sudanie. Wiadomo jednak, że kalif sudański zbiera znaczne siły wojskowe i że wiąże się sojuszem z Abissynią, której obsadzenie Kassali przez Anglików po usunięciu się Włochów, bardzo było nie na rękę.

Do tego przybyła sensacyjna wiadomość, że francuzka ekspedycja kapitała Le Marechand, którą już uważano za przepadłą, nagle nad górnym Nilem zjawiała się, a co gorsza, że jest w przyjaznych stosunkach z kalifem.

Anglia ściaga obecnie wojska i wysyła do Sudanu 4 bataliony z Malty, 3 pułki z Anglii.

Wojsko angielsko-egipskie w Sudanie liczyć ma 35.000 ludzi, jest to więc armia, jakiej w słynnym abissyńskim pochodzie lord Napier nie miał w roku 1864.

Półrządowy *Standard* w sposób decydujący zapewnia, że wielkie przygotowania wojenne, jakie Anglia podejmuje nad górnym Nilem, nie mają na celu żadnych zaborczych planów, lecz jedynie tylko obronę angielskich interesów w Sudanie. Klęska Anglików w Egipcie, byłaby klęską Anglii na całym świecie. Głównie skierowana jest polityka angielska nad Nilem na Berber i Ed-Damar, w miejscu gdzie Atbara wpada do Nilu. Tam znajduje się centrum islamskiego wpływu, tam szkoła koranu, tam odbywają się islamskie misye, rozwijający potężny wpływ.

Tam też skierowała ekspedycja angielska nad Górny Nil na Nowy Rok 1898 swoje łodzie działowe a angielskie działa repetyerskie zmusiły forty Mahdistów do zaprzestania ognia.

Nowa linia drogi żelaznej po pustyni do Abu-Hamad od kilku tygodni w ruchu. Stamtąd też wiedzie droga do Chartum, Khalifów grodu, dokąd skierowany jest plan wyprawy nad Górny Nil, pomimo wszelkie urzędowe zaprzeczenia urzędowej prasy i wszelkie pokojowe mydlenia oczu *Standarda*.

Sfera interesów angielskich na wybrzeżu chińskim strzeżoną jest przez handlowe stacye, obsadzone przez Anglię wojskiem Hongkong i Shanghai, i jeszcze inne przez Singapore (*Straits Settlements*), w którym to punkcie krzyżują się sfery handlu między Europą i Indyanami z jednej, a Chinami i Japonią i Oceanem Spokojnym z drugiej strony.

Mowa p. Rottera

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu krajowego
z dnia 19-go stycznia b. r.

(Dok.) Dwa lata temu przytoczyłem organizację szkół przez komisję edukacyjną w końcu zeszłego stulecia. Starano się pouczyć mnie, że całkiem nie

umiem czytać tego, co wtedy głoszone i napisano. Zdaje mi się atoli, że tylko nie dość daleko wstecz się cofnąłem i że dając obraz czasów dawniejszych, lepiej może byłbym trafił do przekonania Wysockiej Izby.

Otóż spróbuję w krótkich zarysach uczynić to teraz, wychodząc z założenia, że greka w gimnazjum nie jest ani prawem przyrody, przeciwko któremu walka na nieby się nie zdała, ani przykazaniem Bożem, przeciwko któremu iść nie wolno.

Przytaczając tedy niektóre ciekawe, mojem zdaniem, daty o fazach, jakie nauka w szkołach w ogóle, a nauka języka greckiego w szczególności przechodziła głównie w Niemczech, gdzie jej ostatecznie uczy najwięcej i zkad Austriya zwykła brać swoje wzory, jak niemniej podając poglądy na tę sprawę ludzi poważnych, lub nawet znakomitych, pomiędzy nimi nie mało filologów samych, pragnę wykazać tylko, że daleko do jednomyślności, jakoby dzisiejszy wytwór szkół średnich zasadniczo zadowalał i jakoby nad jego ukształtowaniem zastanawiać się nie warto.

Że w wiekach średnich i poza wieki średnie, język łaciński był językiem wszechświatowym dyplomacyi, kościoła i świata uczonego, rzeczą jest znana.

Języka greckiego zaś uczyć zaczęto w Niemczech i to na uniwersytetach, dopiero w I. połowie 16 stulecia.

Rozszerzał on się jako przedmiot nauk na uniwersytetach dość szybko, stawał się powoli cechą ludzi, którzy sobie wyłącznie przyznawali miano prawdziwie wykształconych, którzy pogardzali narodową poezią i sztuką; przymiotnik „gotycki“ znać u nich tyle, co „barbarzyński“, a łómaczenie swojskich niemieckich nazwisk na greckie, było zewnętrzny objawem chęci pozbywać się nawet i tej barbarzyńskości. Wobec ludu, w ogóle wobec warstw po grecku nie umiających, cechowała ich pycha i przekonanie o własnej nieskończonej wyższości.

Rozwój nauki języka greckiego najbardziej w Niemczech popchnął Melanchthon, towarzyszy Marcina Lutra.

Najwybitniejszym celem nauki języków klasycznych na uniwersytetach, była elokwencja, a środkiem najłatwiejszym jej osiągnięcia naśladowanie starożytnych autorów. Wprawiano się do tego przyswajaniem sobie wyrazów i całych zwrotów klasycznych pisarzy. Forma przedstawiania górowała nad zrozumieniem i rzeczą. Przedstawianie rzeczy „ze znajomością treści, lecz we formie bez smaku, traci barbarzyństwem i brzydota“, taką była zasada humanistów 16 stulecia, a Melanchthon wyraźnie zaznacza, że bez elokwencji nędznie chyba uprawiać można wszelkie nauki, gdyż „świadomość rzeczy towarzyszy elokwencji, jak ciało jego cień“.

Nam się dziś zdaje wręcz przeciwnie, że, ażeby pewną rzecz dobrze przedstawić, najprzód ją znać i rozumieć trzeba.

W szkołach tedy niższych, przygotowawczych do uniwersytetów, musiano jak najlepiej wymagać języków klasycznych z pomijaniem niemal wszystkiego innego. Rozmawiać uczniom między sobą wolno było tylko po łacinie; kto używał języka niemieckiego, bywał karany (przypomina to nam osławiony Sprachzeichen), a dla pilnowania tej rzeczy, ustanawiano z urzędu donosicieli.

A więc epoka ta szlachetnością pojęć w dziedzinie wychowania chyba nie odznacza się.

Koroną znowu elokwencji była powaga, niezbędna dla każdego uczonego. „Kto jej się nie oddawał, mówi Melanchthon, nie może mieć rzetelnego sądu w żadnej gałęzi naukowej“. Są to przekonania całego ówczesnego humanizmu. Według niego poezyi każdy pracą i pilnością nauczyć się może.

Uczono zatem poezyi w szkole, łacińskie, a jeszcze lepiej greckie wiersze stanowiły najwyższą dumę wielu szkół.

Mimo tego, że bez języka greckiego nie można było mieć pretensyi do miana prawdziwie wykształconego, to jednak nie we wszystkich, tylko we większych ówczesnych gimnazjach go uczono, a na uniwersytet wstępować można było i ze szkół mniejszych, a więc bez greki, a to nawet na oddział teologiczny.

W 17 stuleciu nauka greki w Niemczech się cofa, a to nawet na uniwersytecie. Zyskuje natomiast filozofia, matematyka i nauki przyrodnicze. Naśladowanie poezyi klasycznej ustaje, zaczynają pisać językiem własnym. To, co język grecki stracił, zyskał francuski, a obok tego uczono się z zapalem języka niemieckiego. Wiara w doniosłość elokwencji poczyniła gubić się, a w połowie wieku 18 zapatry-

wania dawniejszego humanizmu poniosły klęskę zupełną.

Zaczynają się nawet podnosić głosy, twierdzące, że ogółowi warstw wykształconych języka greckiego nie potrzeba, a wyrazem tych głosów pruski minister oświecenia Massow, który wyraża się o sprawie tej w roku 1798: „Łacińskiego języka kazałbym się uczyć wszystkim gimnazystom, z wyjątkiem chyba przyszłych oficerów; hebrajskiego zaś i greckiego tylko przyszłym profesorom teologii; zwykłym kaznodziejom, dalej prawnikom i medykom tego nie potrzeba“. Ostatecznie jednak w II. połowie 18 wieku zaczęła się znowu język grecki podnosić, lecz już nie o przyswajanie sobie formy jego, t. j. o naśladowanie sposobu pisania klasycznych autorów czy to prozą czy to poezją, lecz o poznanie treści utworów się rozchodzi. Ma przeto język grecki być podstawą kształcenia. Zmienia się tem samem plan nauki, sposób jej traktowania wymaga rozleglejszej lektury.

Z końcem 18 wieku występuje w Niemczech Fryderyk August Wolf i ustala znaczenie języka greckiego w nauce gimnazjalnej.

Wynikiem studyów klasycznych jest według niego rozwój wszystkich władz duszy, a więc intelektualnych i estetycznych, a to skutkiem stosownych rozmaitego rodzaju ćwiczeń, od najprostszych, aż do najwyższych i najtrudniejszych. Korzyści wprost z nauki języka greckiego, mimo, że zapalonym był wielbicielem helenizmu, Wolf sobie nie obiecywał gdyż mówi, że „nauki od owych czasów się do niepoznania rozwinęły; małe podręczniki zawsze więcej zawierają ugruntowanych twierdzeń i uznanych prawd, niż największe dzieła znakomitych mężów starożytności“.

Lecz nie moment korzyści u Wolfa rozgrywa sprawę, gdyż z tego względu obronić się istnieniu języka greckiego i zdaniem jego nie da, „lecz ustać się on powinien mocą własnej, wewnętrznej, absolutnej wartości“.

A mimo wszystko Wolf nie zaprzecza, że w znacznej mierze korzystać mogą ze skarbów klasycyzmu i ci, co języka greckiego nie znają. Piszę bowiem dosłownie: „Niezwadnie znajdują się zawsze osoby łciwe wiedzy, które za pomocą tłumaczeń i wyciągów do pewnego stopnia ze światem starożytnym zapoznać się zdołają. Jeżeli posiadają zdolności, pokrewne duchowi starożytnych i przejąć się zdołają obcym sposobem myślenia i obcymi warunkami życia, to za pomocą takiego pośredniczego zaznajamiania się, nabywając niezawodnie więcej bogactw, płynących ze sposobu myślenia i działania owych znakomitych wzorów, aniżeli większość tych, którzy się z nimi bezpośrednio stykają“.

Ale i w innym kierunku Wolf patrzy na rzecz trzeźwo i bezstronnie. Stawia on stanowisko gimnazjum wobec potrzeb życia w ten sposób, że „przynajmniej, 2 a lepiej 3 najwyższe klasy istnieć powinny jako czyste gimnazjum (t. j. z obydwoma językami klasycznymi). Według niego języka greckiego w gimnazjum potrzebowałby tylko przyszły teolog i oczywiście filolog. Na naukę tego języka należałoby raczej przyzwalać jako nagrodę za celujący postęp w innych naukach, aniżeli go nakładać z obowiązku. Podobnie oświadczył się 2 lata temu kolega Szczepanowski, lecz spotkał się z ironiczną krytyką przeciwników wniosku. A gdy w r. 1822 zażądano od niego opinii, czy język grecki ma być warunkiem

wstępu na uniwersytet, oświadczył się zgodnie z poprzednim swoim zdaniem przeciw temu.

Wynika z tego przeto najnieudwuznaczniej, że bifurkacja w 3 najwyższych klasach szkoły średniej była według zdania znakomitego filologa tem, co by wymagania życia godziło w pojęciu i koniecznością klasycznego wykształcenia; wynika z tego dalej i to, że według niego i abiturjent bez greki powinien mieć wstęp na uniwersytet, a to na wszystkie oddziały prócz teologicznego i filozoficzno-filologicznego.

Czy Sejm ma prawo formalnego zabrania w tej sprawie głosu, co do tego wątpliwości niema żadnej. Przecież według §§. 11 i 12 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa z 21 grudnia 1867, należy do zakresu Rady państwa, uchwalanie zasad o nauczaniu w gimnazyjach, zaś do Sejmów krajowych oprócz całego ustawodawstwa o szkołach realnych, co do gimnazyj samych taki sam zakres ustawodawczy, jaki Sejmom służy w sprawie szkół ludowych.

W tym też względzie Sejm niejednokrotnie, a to w roku 1882, gdy sprawozdawcą był poseł Czerkawski, w roku 1888 na wniosek sprawozdawcy, posła Wojciecha Dzieduszyckiego uchwalił, że należy dążyć do tego, ażeby zapewnić Sejmowi te prawa, które się mu z tytułu tych §§. należą.

I w roku 1896, na wniosek rektora Balzera, Sejm rzecz tę uchwalił także, lecz równie bez skutku. Ponowione przeto i w tym kierunku żądanie, zawarte we wniosku naszym obecnym, jest usprawiedliwione.

Jeżeli teraz w streszczeniu uprzytomnimy sobie rozwój pojęć co do istoty i celu kształcenia się na tle języków klasycznych, znachodzimy postęp, wskazujący dość wyraźnie kierunek, w którym my właśnie dalej iść pragniemy.

W pierwszej epoce uczenia języka greckiego w szkołach, zwolennicy jego chcieli kształcić kompetentnych Greków, t. z. takich, co by mówili i pisali jak autorowie greccy sami. Mniejsza o treść, byle forma była, za którą według Melanchtona idzie rozumienie rzeczy. Elokwenca grunt, a jej koroną poezja, której w szkole uczono, a którą każdy wykształcony powinien uprawiać.

Dziś te zapatrywania ówczesnego humanizmu zwolenników chyba nie znajdują, a usiłowanie ich wznowienia wywołałoby, sądzą, ogólny, a chyba niepoehlebny uśmiech.

Dwieście lat później, t. j. ku końcowi XVIII. wieku, także już w ten sposób owe zapatrywania oceniano. Powód nauczania się języka greckiego stał się naturalniejszy; już nie o naśladowanie formy, produkowanie formalnych, zewnętrznych Greków się rozchodziło, lecz o poznanie treści autorów greckich i o kształcenie się na niej właśnie.

Te rozporządzenia trwają dzień w dzień, t. zn. 100 lat od czasów Wolfa.

Czy jednak należy koniecznie być zdania, że postęp w tym kierunku jest zamknięty? Skoro dziś coraz bardziej o treść starożytnych autorów chodzi, skoro lektura staje się coraz wybitniejszym ogniskiem nauki, obfitość zaś jej ograniczają trudności językowe, które zmniejszyć można tylko wielokrotnym nakładem czasu, o czym wobec wzrastających w innym kierunku potrzeb społeczeństwa, chyba nie marzyć, toż naturalnym krokiem dalszego rozwoju usunięcie hamulca, który tamuje szerokie zapoznanie się z treścią i duchem autorów. Przez to tylko umo-

żliwi się przyszłym obywatelom, a to na tle języka ojczystego, gruntowne wnikanie i dokładne przejęcie się duchem starożytnego świata, który wszyscy równo wysoko cenimy.

Wolno w to wierzyć, że się to stanie i że za dalszych 100 lat, a więc znowu w 200 lat od rozpoczęcia się epoki dzisiejszego, nowego bamanizmu, rachunki w tym kierunku będą skończone i że ówczesni następcy nasi będą unosili się nad dzisiejszym stanem rzeczy tak samo, jak starsi nasi poprzednicy, z przed 100 laty, nie podziwiali zasad i celów humanizmu starego.

Nie chcąc nużyć zbyt długo Wysokiego Sejmu powoływaniem się na dalsze jeszcze zdania wytrawnych a dzielnych pedagogów niemieckich, tak dyrektorów gimnazjalnych, inspektorów szkolnych i profesorów Uniwersytetu, co może uczynić będą musiał w rozprawie późniejszej, zaznaczam tylko silne przekonanie, że wspólna szkoła średnia, usuwająca całkowicie wadliwość dzisiejszego ustroju, jest szkołą przyszłości, że jednak już i stosowna bifurkacja w klasach wyższych bardzoby się do poprawienia obecnego stanu rzeczy przyczyniła.

Upraszając, według wniosku swego, o zwołanie ankiety, która by stosownie rzecz opracowała, Sejmowi o niej zdała sprawę, skończyłem co do rzeczy. Pod względem formalnym proszę o łaskawe odesłanie wniosku do komisji szkolnej.

Wiadomości polityczne.

Przeciwko pruskiej kolonizacji. W przededniu rozpraw sejmowych nad nowym funduszem 100-milionowym dla komisji kolonizacyjnej w Poznańskim i Prusach zach. niemieckie gazety katolickie ostro występują przeciwko projektowi rządowemu.

I tak berlińska *Germania* gani projekt powiększenia funduszu kolonizacyjnego i twierdzi, że projekt ten niewątpliwie odstraszy wielu od głosowania za projektem marynarkowym. W skarbie bowiem brak pieniędzy i projektowane wydatki muszą być pokryte przez nowe podatki, a społeczeństwo nie będzie chciało nakładać na siebie zbyt wielkich ciężarów.

Köln. Volks Ztg. znowu pomieszcza p. t. „Antipolska działalność“ bardzo ostry artykuł przeciwko projektowi wyznaczenia nowych 100 milionów na kolonizację niemiecką w Poznańskim. „Jest to akt niesprawiedliwy i bezskuteczny“ — powiada nadrenski organ katolicki.

„Czegóż może rząd domagać się od obywateli polskich? Może żądać, aby byli posłuszni prawom, aby płacili podatki i w razie potrzeby pomagali Niemcom w wojnie, ale nie może od nich żądać, aby się rzekli cennego skarbu: języka ojczystego. Szanujemy tych, którzy od r. 1806—1813 u nas walczyli przeciwko obcym wpływom, śpiewamy: „*Muttersprache, Mutterland, wie so wonnesam und traut*“. (Mowo ojczysta, dźwięku ojczysty, pełen rozkoszy i luby), czemuż tedy mamy wydierać język innym, którzy zrzędzeniem losu pomiędzy nami się znaleźli?“

Słowa uczciwie wygłoszone na czasie.

Krzyżackie ustawy. W Sejmie pruskim w Berlinie są znowu t. zw. „dnie polskie“. Pod koniec posiedzenia z 18 bm. zabrał głos w sprawie przedłożenia rządowego poseł Motty i przemówił w następujące słowa:

wo księżyc, zmrużmy jedno oko, drugim patrzymy na wielki przedmiot, znajdujący się od nas w dali.

Przed okiem ustawmy palec, to ten mały palec zasłoni nam wielki przedmiot. Odsuwamy z wolna w prostym kierunku na przedłużeniu linii widzenia palec od oka, a przedmiot częściowo znów wysuwa się przed nami. Tym palcem jest księżyc, zasłaniający nam widok na słońce.

Księżyc nie biegnie w płaszczyźnie drogi ziemskiej, ale jego droga jest do drogi ziemskiej nachylna pod kątem większym niż 5°. Połowa tedy jego drogi jest nad drogą ziemską, a druga połowa pod drogą ziemską.

Niech droga ziemska będzie linią, przechodzącą na około głowy poprzód oczy nasze.

Na głowie naszej pomyślny czapkę, pochyloną na bakier, tak, by linia jej dolnego obwodu przechodziła przez linią poziomą oka. Posuwajmy nią w tem położeniu na około głowy, to mamy uzupełnioną drogę księżycą, przecinającą w różnych punktach drogę ziemską. Gdy linia obwodu czapki przecina linią poziomą oka na linii patrzenia, to nam przedstawia, że księżyc przecina drogę ziemską tak, że oko nasze jest w jednej linii ze środkiem księżycą i słońcem, zasłoniętem przez księżyc.

Przykład powyższy przekonuje nas, że księżyc krążąc na około ziemi, nie zawsze wywołuje zaćmienie na nowiu i pełni, ale dopiero wtedy, gdy w pełni lub na nowiu stanie w jednej linii prostej z ziemią i słońcem lub blisko niej.

Gdy blisko oka trzymaliśmy palec, zasłaniał nam całkowicie przedmiot, gdyśmy od oka palec odsuwali odsłaniał nam się przedmiot z wolna. Podobnie jest z księżycem. Blisko ziemi zasłania księżyc całkowicie

Księżyc.

(Z powodu zaćmienia słońca, przypadającego dnia 22 b. m.)

Najbliższym towarzyszem ziemi jest księżyc. Smutna lampa nocy wywołuje potężny wpływ na ziemię: dźwiga oceany, porusza atmosferę, a choć nie wywołuje przewrotów meteorologicznych i nie wpływa tak na fluktuację wnętrza ziemi, jak chce Falb, to zawsze silnie wpływa na fluktuację młodych serc, zwłaszcza serc zakochanych. Dawne ludy widziały w nim swe bożyszcze, małżonka boga słońca. Lud nasz dziś jeszcze widzi na nim siedzącego św. Jerzego i grającego na skrzypcach. Wszystkimi językami świata wznosi się do niego pieśń, rozbrzmiewająca pełną orkiestrą wszelkich uczuć od sentymentalnych, rozmarzonych do uczuć pełnych rozpazy takiego ojca zadziwionych Słowackiego. Gdyby ten księżyc miał uszy, ogłuchłby. Ale z niego wyżarzyły się wszystkie uczucia, całe życie. On dziś jest już trupem skostniałym, po którego szkieletcie przebiegają pęki światła słonecznego, olśniewając zboża i wierzchołki gór: Alp, Karpat, Apeninu i innych, a wznoszących się wierzchołkami do 8.800 metrów. Doliny jego koliste przykrywają głębokie cienie i one to przedstawiają się oczom naszym, jako ciemne smugi na jego twarzy. Niedługo stworzył jedną całość ze ziemią, z czasem otoczył ją pierścieniem, potem pękł, zwinął się w kulę i odtąd biegnie w około niej i pokazuje nam, jaką będzie kiedyś ziemia, gdy życie z niej się ulotni. Góry staną jak nagie szkielety, a łąki kwieciste rozlegą się będą morzem pokruszonych skał i piasku, by się wre-

ście zamienić w parę, z której znów nowy świat może się narodzić.

Brak księżycowi wody i naszej atmosfery sprawia, że ranków i wieczorów jego nie kraszą zorza. Z czarnie, mroźniej, czarnaście dni trwającej otehlani nocy wylania się gwałtownie gorący do 300° C. dzień i trwa znów dni 14, gdyż księżyc w koło siebie obraca się raz w przeciągu dni 28. W tym samym czasie dokonuje jednego obrotu w koło ziemi, co jest znów przyczyną, że widzimy zawsze jedną i tę samą jego stronę.

Księżyc w obiegu swym około ziemi przychodzi pomiędzy słońce a ziemię, a wtedy oświetlona jest tarcza jego, zwrócona ku słońcu, ta zaś, która ku nam jest zwrócona, jest ciemna, a przeto niewidzialna. Wtedy jest now.

Po nowiu wychyla się księżyc. Widać go z ziemi zwróconego różkami na lewo, później widać już połowę jego tarczy oświetlonej. To pierwsza kwadra. Od nowiu do 1 kwadry upłynęło 7 dni. Za drugie znów 7 dni znajdzie się księżyc po drugiej stronie ziemi naprzeciw słońca, świecący pełną tarczą. Jest wtedy w pełni. Poczem znów maleje; w 7 dni po pełni widać połowę jego tarczy. To druga kwadra, dalej widać tylko różki, zwrócone w prawo, poczem następuje now.

Gdyby księżyc poruszał się w płaszczyźnie drogi ziemskiej, mielibyśmy zawsze na nowiu zaćmienie słońca, a na pełni zaćmienie księżycy. W pierwszym razie zasłania księżyc słońce, w drugim znów razie ziemia zasłania księżyc.

Że ziemia, jako większa od księżycy, może go przed nami zasłonić, to łatwo zrozumieć. Dla zrozumienia zaś zasłonięcia słońca przez malenki stosunko-

BIELIZNĘ gotową damską, męską i dziecinną, oraz kompletne wyprawy ślubne

gotowa damską, męską i dziecinną, oraz kompletne wyprawy ślubne
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plao Maryacki 1. 8.

„Musimy — mówił — odrzucić każdą pożyczkę budżetu, która przeznaczona jest na zwalczanie naszej narodowości. Mianowicie odrzucamy fundusz przyznany do dyspozycji naczelny prezesom (na cele antypolskie. Red.)

Trudno nam było uwierzyć, że po tym wyroku śmierci, który naród niemiecki w parlamencie wydał przed rokiem na komisję kolonizacyjną, rząd będzie chciał nowych soków dodać temu anemicznemu dziełu. W r. 1870, kiedy nastąpiło zjednoczenie Niemiec, sądziliśmy, że nastanie dla Polaków era spokoju. Omyliliśmy się jednakże. Zjednoczenie państwa oznaczało wojnę. Z niem równocześnie rozpoczęła się walka kulturalna, w ślad za tem poszły prawa wyjątkowe przeciw socyalistom, antysemityzm i wojna przeciw Polakom. Ale potęga i siła narodów jest mieczem obosiecznym; stosunki mogą się zmienić. Nie toczyliśmy walki z własnej woli, lecz dla tego, że nas do niej zmuszono.

Walczyliśmy za religię naszą, za wiarę naszą, walczyliśmy, idąc za głosem cesarza, za „prawo, porządek i obyczajność“, ale żądamy, aby prawa zastosowywano wobec nas tak samo, jak wobec innych obywateli. Mamy nadzieję, że Opatrzność Boska doda nam siły, i że zwycięsko wyjdziemy z walki tej o nasze dobra najświętsze.

Przemówienie p. Mottego przyjęto w Kole polskiem i na lewicy hucznymi oklaskami.

W sprawie księdza Czczota. W Petersburgu kazała i przedostała się do pism warszawskich i galicyjskich pogłoska, że proboszcz kościoła św. Stanisława i zarazem dziekan dziekanatu petersburskiego, ks. Witold Czczot, ma zostać przeniesiony do Charkowa lub Kazania na stanowisko dziekana. Podług ostatnich informacji, ks. Czczot pozostaje na dotychczasowej posadzie.

Sprawa księdza Symona. Do *Polit. Corresp.* piszą pod datą 17. b. m.: Postanowione przez papieża odroczenie aż do marca konsystorza, który odbyć się miał w ciągu bieżącego miesiąca, jest jednym z następstw, jakie pociągnęła za sobą deportacja koadjutora arcybiskupa mohylewskiego, ks. biskupa Symona do Odessy. Ks. Symon jest, jak wiadomo, desygnowany na biskupa w Plocku, a prekonizacja jego miała nastąpić na ostatnim konsystorzu, równocześnie z prekonizacją sześciu innych rzymskokatolickich biskupów w Rosyi. Teraz idzie o to, aby porozumieć się z rządem rosyjskim o załatwienie sprawy ks. Symona, a względnie o postawienie innego prałata na czele dycezyi plockiej. W watykańskich kołach twierdzą, że na razie nie jest rzeczą pewną, czy na wspomnianym konsystorzu odbędą się także mianowania kardynałów. Prawdopodobnem jest, że stanie się to dopiero na jednym z późniejszych konsystorzów.

Proboszcz parafii berezyńskiej, ks. Wojczyński, który odegrał smutną rolę w sprawie ks. Symona, został ostatecznie przez ks. arcybiskupa Kozłowskiego zasuspendowany i od wszelkich czynności duchownych usunięty.

słońce, dalej od niej zaslania w części. Księżyc na okolo ziemi biegnie po elipsie, raz więc zbliża się do niej, to znów oddala.

Całkowite zaćmienie słońca nastąpi tedy, gdy księżyc znajdzie się blisko ziemi na nowiu i przecina drogę ziemi tak, że środek ziemi, księżyc i słońca w jednej linii się znajdują.

Całkowite zaćmienia słońca są rzadkie, dla pewnej miejscowości mogą się zdarzyć zaledwie raz na 200 lat. W Londynie nie było całkowitego zaćmienia słońca od 800 lat. W Polsce nie było go od roku 1831.

Całkowite zaćmienie słońca przypadnie na jutro (22 stycznia). Jestto zjawisko, tak wspaniałe, tak przebiegające, że nie ma mu nic prawie równego w pośród zjawisk przyrody.

Widzi się najpierw biegnący po ziemi z szaloną szybkością cień od księżyca. Niebo blednie, gaśnie, zaćmienia się, zabłysną na niebie gwiazdy, powietrze oziębia się. Na niedawno świecącej kuli słońca widać czarną tarczę księżyca. Po za nią wyskakują na boki srebrzyste pęki światła, jak snopy nieregularnie koło księżyca ustawione. Obok nich pojawiają się krwawe wyskoki słońca. Przerazone zwierzęta chowają się w swe kryjówki, bydło ryczy i ucieka do domu.

Zaćmienia są bardzo ważne dla astronomii, gdyż wtedy przyćmiony blask słońca pozwala widzieć najbliższą okolicę jego i zbadać, co się w niej znajduje.

Całkowite zaćmienie trwa nie wiele nad 6 minut. Zacznie się jutro w Sudanie w Afryce, przejdzie na Sudan egipski, dalej na półwysep Somali, zatokę Omańską na Bombaj, Tybet, Mongolię i Mandżurię. Po za temi okolicami będzie tylko częściowe zaćmienie i to tem mniejsze, im dalej one leżą od środkowego punktu zaćmienia. U nas będzie tylko dolna część tarczy słońca zaćmiona. Częściowe zaćmienie widzialne będzie w razie pogody po wschodzie przeszło przez pół godziny.

Wszelkie zaćmienia najlepiej obserwować z wysokiego podniesienia, n. p. u nas z Wysokiego Zamku.

Stanisław Majerski.

Rewizya ustawy. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, że w ministerstwie spraw wewnętrznych utworzono komisję pod przewodnictwem towarzysza ministra br. Uexkuel-Gyllebandt, która ma się zająć kwestyą rewizyi ustawy z 3-go maja 1882, zabraniającej Żydom zajmować się rzemiosłem i dzierżawą ziemską w zachodnich guberniach carsstwa. Komisya ma wygotować projekt nowych reform.

Sprawa Dreyfusa. Minister wojny doręczył już ministrowi sprawiedliwości skargę przeciw Zoli i dyrektorowi *Aurore*. Rozprawa odbędzie się w lutym. Najwyższe sfery życzą sobie stłumienia rozgłosu sprawy i wypuszczenia na jaw najmniej szkodliwych szczegółów. Dotychczas waży się opinia, czy Zole i jego towarzysza niedoli, dyrektora dziennika *Aurore* zawezwać przed zwykły sąd przysięgłych, czy też przed sąd policyi poprawczej. Przed ostatnim nie mógłby Zola prowadzić dowodu na swoje twierdzenia. Opinia publiczna tak jest jednak wzburzona ustawiczną zakulisowością, — że rząd nie odważy się zapewne grać w zakryte karty, nie chce wyrzucić z ręki wszystkich atutów. Dziś już obiegają pogłoski o przesileniu ministeryalnym. Tło polityczne zakryte skandalicznym romansem Dreyfusa wydobywa się coraz bardziej na światło dzienne. Po bruku paryskim pada słowo o odrodzonym bulanżymie. To może trochę przesadzone i niedosadzone. Bulanżyzm ostatecznie nie był żadną ideą, — lecz samolubstwem i ambicyą jednej osoby i z nią zstąpił do grobu. To nie bulanżyzm zmartwychwstaje, — ale to, czego i on pragnął: monarchizm. Republika dyskredytuje się i pracuje regularnie dla rojalistów i imperyalistów.

W sprawie Dreyfusa zaznaczyć wypada, że Clémenceau nie zasiądzie na ławie oskarżonych — lecz przyłączy się do postępowania, jako zastępca dziennika *Aurore* i jego naczelny redaktor. Obronę Zoli objął nie Waldeck-Rousseau, — ale znany adwokat Laborie.

W naczelnej wojskowej komendzie francuskiej zaszły nareszcie dawno przewidywane zmiany. Generalissimum armii po Saussierze, został generał Jamont, — a gubernatorem Paryża generał Zurlinden były minister wojny. Na wypadek kampanii zatem obejmie komendę nad zbiorową siłą francuską nowy jej wódz.

Generał Jamont jest głośnym, w ogniu bojowym ostrzelonym wodzem. W bitwie pod Traktir zdobył sobie legię honorową, — a potem walczył w Kochinchinie i Chinach. Pod Metzem dostał się do niewoli wraz z całą armią wschodnią. Także w Tonkinie zbierał laury zwycięzcy, zajmując ważną miejscowość Laokai. W 1895 r. objął po Gallisecie stanowisko inspektora i komendanta armii wschodniej na wypadek wojny. Jamont będzie mógł zaledwie 4 lata piastować nową godność, — gdyż nieszczęsna siedemdziesiątka czeka go po upływie tego czasokresu a wraz z nią konieczność opuszczenia czynnych szeregów.

Mniej ruchliwą przeszłość ma generał Zurlinden. Inżynier z zawodu odznaczył się pod Metzem. Zurlinden był dwumiesięcznym ministrem wojny od stycznia do lutego 1895 r. Na tem stanowisku przygotowywał wyprawy do Madagaskaru.

Nowy szef sztabu generalnego rosyjskiego generał Sacharow, uchodzi w całym carstwie za pierwszorzędną znakomitą wojskową. Ostrogi rycerskie uzyskał w kampanii tureckiej w 1876 r. w której brał udział jako adjutant szefa sztabu armii operacyjnej. Sacharow przechodził rozmaite awanse, aż wreszcie w 1890 r. otrzymał nominację na pomocnika szefa sztabu warszawskiego okręgu wojskowego, a wkrótce potem generała-kwatermistrza tego okręgu. Stanowisko to opuścił w 1894 r. — przeniesiony do Odessy w charakterze szefa sztabu tamtejszego wojennego okręgu.

Szwecya powiększa także swoje siły zbrojne. Budżet przedłożony parlamentowi w Sztokholmie zawiera kilka ciekawych dat. Rząd domaga się 50.000 koron dla podwyższenia listy cywilnej księciu następcy tronu, ze względu na obniżenie jej o powyższą sumę w Norwegii. Na obwarowanie twierdzy Goeteborg wstawiono w budżet 350.000 koron, trzy miliony na inne dzieła fortyfikacyjne, a wreszcie 6½ miliona na budowę nowych okrętów wojennych.

Wypadki na Wschodzie. Anglia współzawodniczy z Rosyą o udzielenie Chinom pożyczki. Chiny zdyskredytowane do niedawna na rynku pieniężnym, poszły na hausse wskutek politycznych zakłóceń. Z Londynu czynią zabiegi, aby zawrzeć z Chinami interes pożyczkowy w wysokości dwunastu milionów funtów sterlingów na warunkach dla Chin bardzo korzystnych. Anglia żąda zaledwie czterech procent. W zamian za to stawia jednak twarde żądania. Domaga się mianowicie otwarcia trzech nowych „portów układowych“ Talien-wan, Siangin i Non-Nind. Naturalnie rząd chiński mimo najlepszej woli, nie mógłby zawrzeć układu z Anglią na własną rękę. Pierwsi Francuzi protestowaliby przeciw otwarciu dla handlu angielskiego portu Non-

Ning, który znajduje się w prowincyi Kuangsi, graniczącej z Towkinem.

W Talien-wan, położonym na północny-wschód od Port-Arthur, powiewają już bandery rosyjskie. Jako drugi warunek stawia Anglia nie odstępowanie żadnemu państwu doliny rzeki Yang-tse-Kiang, która jest najpotężniejszą arteryą handlową „państwa środka“. Nareszcie chcą Anglicy przedłużyć linię kolei birmańskiej do granicznej prowincyi chińskiej Yaman. W prowincyi Yaman kwitnie przemysł jedwabiu i wyrobów dywanów. Ztąd zwraca się cały ruch przemysłowy na Bremę i Tonking.

Zamysły Anglii wywołują już żywą reakcyę. Rosyjski poseł w Pekinie Pawłow zaprotestował przeciw zamienieniu Talien-wan w wolny port.

Gdy Anglia wdziera się do Chin na drodze ekonomicznej i krzyżuje w ten sposób zamiary Rosyi — przybiera także jej domniemany sprzymierzeniec Jowiszowa postać.

Z Yokohamy donoszą, że japoński dziennik urzędowy napada na Francję, Niemcy i Rosyę za prowadzenie polityki na własną rękę i w końcu oświadcza: w imieniu pokoju nie zawahamy się chwycić czynu jak najenergiczniejszego.

Gd administracyi.

Zwracamy uwagę prenumeratorów, że prenumeratę rozpocząć można każdego dnia, musi się ona jednak kończyć z ostatnim dniem miesiąca. Prenumeraty od 10-go do 10-go, lub od 15-go do 15-go itp. przyjmować nie możemy.

Pieniądze najlepiej przysyłać wprost do administracyi „Słowa Polskiego“, ul. Chorażczyzny l. 17.

Prenumerata miesięczna wynosi: we Lwowie 1 zł., na prowincyi z jednorazową wysyłką 1 zł. 10 ct., z dwurazową wysyłką 1 zł. 35 ct.

Za zmianę adresu 20 ct.

KRONIKA.

Lwów, 21 stycznia.

Jutro:

- 22 stycznia. Sobota, *Wincentego*.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 48 rano, zachód o godzinie 4 minut 37 wieczorem.
- Dnia tego roku 1863 **wybuch powstania narodowego w Królestwie Polskiem**; ogłoszenie dekretu Rządu narodowego uwłaszczającego włościan.
- O godzinie 3½ popołud. w teatrze hr. Skarbka: „Hamlet“.
- O godz. 6 wiecz. w Czytelnicy kobiet odczyt dra Macheka „Z dziedziny okulistyki“.
- O godz. 6 wiecz. w Tow. historycznym zebranie miesięczne; odczyt dra Bron. Gubrynowicza pt.: „Chryzostom Pasek w świetle nowych dokumentów“.
- O godz. 6 wiecz. w sali III. uniwersytetu walne zgromadzenie koła II. (akademickiego) Towarz. Szkoły ludowej.
- O godz. 7 wiecz. w „Sokole“ ku czci rocznicy styczniowej koncert.
- O godz. 7½ wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Żydówka“.
- O godz. 9 wiecz. na Strzelnicy wieczornica uczestników powstania styczniowego.

Frekwencya w szkołach średnich lwowskich przedstawia się wedle stanu obecnego w poszczególnych klasach następująco:

	I. akad. gimnaz. ruskie	Gimn. II. niem.	Gimn. III. Fr. J.	Gimn. IV. (Sobieski.)	Gimn. V. (Sobieski.)	Szkola realna
Klasa I a	50	44	50	50	59	57
„ I b	56	47	50	50	58	57
„ I c	—	—	41	50	—	40
„ II a	33	38	40	47	53	45
„ II b	29	37	37	48	48	41
„ II c	—	—	37	49	—	48
„ III a	32	31	38	51	42	52
„ III b	32	30	37	44	43	49
„ III c	—	—	—	47	—	—
„ IV a	31	43	38	40	49	34
„ IV b	31	—	38	41	41	32
„ V a	45	30	43	31	54	36
„ V b	—	—	43	32	32	36
„ VI a	56	30	34	32	51	59

liczy uczniów:

G. T. WINCKLERA syn poleca po najtańszej cenie: Kawę Ceylon, Rum Jamajka, Koniak, Herbatę, Souchong, Rozolisy, Wina i wszelkie artykuły korzenne.

we Lwowie, Rynek l. 28.

klasa VI b	—	—	37	35	32	—
„ VII a	37	29	37	41	49	48
„ VII b	—	—	33	—	—	—
„ VIII a	36	31	28	33	40	—
„ VIII b	—	—	—	—	45	—
Razem	468	390	661	769	696	643

Wedle klas jest obecnie w szkołach średnich lwowskich uczniów:

W klasie I 807; II 630; III 528; IV 418; V 380; VI 366; VII 276; VIII 213.

Ogółem tedy uczęszcza do pięciu gimnazyj i jednej szkoły realnej we Lwowie obecnie 3618 uczniów.

Wpółne posiedzenie sekcji II i V Rady miejskiej, odbędzie się jutro w sobotę dnia 22 bm. o godzinie 5 wieczorem w sali magistratu.

Przedmiotem posiedzenia są obrady nad statutem emerytalnym dla urzędników — rozpoczęte w magistracie nie mniej nie więcej niż przed czterema laty, a przerwane przed rokiem w sekcji V z powodu słabości referenta tej sprawy.

Za poległych w 1863 r. w walce o niepodległość urządzono dziś staraniem komitetu mieszczańskiego, jako w 35-tą rocznicę, nabożeństwo żałobne we wszystkich kościołach o godz. 8 rano. O godz. 10 solenne nabożeństwo odbyło się w kościele katedralnym. Odprawił je ks. kanonik Lenkiewicz z asystencyi innych księży. Przed wielkim ołtarzem ustawiono katafalk. Na wierzchu spoczywała trumna, na niej szable w krzyż złożone, na nich zaś czerwona rogatywka. Dokola katafalku broń poustawiana w kozły, karabiny, najeżone bagnety, krzyżowały się z kosami i lancami, zdobnemi w chorągiewki.

W uroczystości wzięły udział wszystkie cechy ze sztandarami, stowarzyszenia rzemieślnicze „Gwiazdy” i „Skaly”, oraz pluton straży ochotniczej ogniowej ze sztandarem, dalej delegacja „Sokoła” w mundurze.

Przed głównym ołtarzem ustawili się szeregiem uczestnicy powstania 1863 r. z księciem Adamem Sapiehą na czele, oraz reprezentacja miejska z prezydentem dr. Małachowskim. Nawę kościoła wypełniły szalenie liczne tłumy publiczności.

Nastroj był ogólnie poważny, nabożeństwo zaś zakończone odpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”.

Drugi obiad parlamentarny odbył się wczoraj we Lwowie. W salach Kasya miejskiego posłowie do Sejmu kraj. i do Rady państwa wydali wspólnie bankiet na cześć p. prezydenta Dawida Abrahama. Uczestników tej parlamentarnej biesiady nie było wczoraj mniej, niż przed tygodniem na bankiecie dla p. Jaworskiego; owszem, za stołem zasiadli tym razem jeszcze dwaj ex-ministrowie, bawiący na Sejmie we Lwowie. Pierwsze miejsce zajął naturalnie p. Abrahamowicz; obok niego siedzieli: ks. Sanguszko, ks. Issakowicz, dr. Biliński, hr. Stan. Tarnowski; naprzeciwko zajęli miejsca: hr. Stan. Badeni, w towarzystwie p. Jaworskiego i d-ra Dunajewskiego. Szereg toastów rozpoczął marszałek krajowy, wychyliwszy kielich na cześć p. Abrahamowicza, co wszyscy przyjęli z wielkim zapalem. Odpowiedział mu na to solenizant, który podziękowawszy hr. Badeniemu za jego toast, wypowiedział kilka zdań natury politycznej.

Prezydent Izby poselskiej oświadczył między innymi, że zawsze trzymał się tylko wiernie zasad, jakimi się powoduje konsekwentnie reprezentacja naszego kraju: nasz Sejm i delegacja wiedeńska. Naśladować wzory przewodzców naszego życia parlamentarnego z dawniejszych lat, związany jak najściślej wszystkimi uczuciami serca, siłą przekonania najsilniejszego z poglądami i dążnościami mężów, którzy teraz kierują polityką kraju, starał się tylko poruczone obowiązki wykonać wiernie i dokładnie. Nie odnosi więc do swojej osoby zaszczytnego uznania kolegów, ale do tych wszystkich, którzy wraz z nim przewodnie stanowiska w parlamencie zajmowali. Zakończył życzeniem, abyśmy się doczekali, izby i wiedeński parlament z taką godnością i powagą prace swoje mógł załatwiać, jak tego wzorem może być nasz Sejm. Wzniósł więc toast na cześć Sejmu królewskiego w ręce marszałka.

Z kolei Wójciech hr. Dzieduszycki pił zdrowie b. ministra Biłłskiego, ten zaś wznosił toast na cześć swego poprzednika na stanowisku ministra skarbu, d-ra Dunajewskiego, który następnie wypowiedział, na zakończenie szeregu toastów, piękną mowę na temat „Kochajmy się!”

Od p. Wł. Jaworskiego, artysty teatru lwowskiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Numer 17. *Słowa Polskiego* z dnia 30 stycznia 1898 roku, zamieścił w artykule p. t. „Sanacja teatru” przycinek do reżysera.

Żeby uniknąć różnych dorozumiewań i szykan, podpisany prosi o wyjaśnienie owego artykułu.

Rzeczywiście, wypadkowo, nie znając sztuki, bez przeczytania egzemplarza, musiałem zastąpić głównego reżysera teatru lwowskiego, na próbie ze sztuki p. t. „Turniej”.

Jak się pierwsze próby odbywają, jak się czyta role, uwagi autora itd. itd. — nie będę opisywał, gdyż to do rzeczy nie należy.

Artystka grająca w tej sztuce główną rolę, czyta z zeszytu, czy mówi z pamięci niedbale „porzą-

wdęte fale, już do przystani płynęłam wytrwale”, a nie mogąc sobie dać rady, czy z wierszem, czy ze zrozumieniem, czy w końcu zapytany, dobrze nie pamiętam, dość na tem, że czułem się w obowiązku wytłumaczenia, a tłumaczyłem tak, jak słyszałem, mówiąc: że *licentia poetica* pozwoliła autorowi powiedzieć: „porządk” zamiast przypuszczam „prując”, lecz kiedy jednocześnie w roli zobaczyłem inny podział i inne końcówki słów, mianowicie „Po żądz wdętej fali już do przystani płynęłam wytrwale”, a więc zupełnie odmiennie brzmiący wiersz, zrozumiałem omyłkę powstałą z gry słów.

Racz przyjąć Wielm. Panie etc.

Władysław Jaworski.

Konkurs. Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie ogłasza program do projektu konkursowego na budowę gmachu dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Gmach ma stanąć przy plantacjach, na placu Szczepańskim, tak, aby wejście główne było od strony ulicy Szczepańskiej, boczne zaś do suterenów i mieszkań mezzaninu po stronie przeciwnej. Powierzchnia gruntu pod budowę wynosi 730 m². Wymaga się od pp. konkurentów: rzutów poziomych wszystkich piątr, przekrojów z wrysowaniem wiązań okien dachowych (oberlichtów) i fasad w skali 1 do 100. Suma maksymalna, przeznaczona na wykonanie budynku wraz z ogrzewaniem centralnem i ściekami, nie może pod żadnym warunkiem przekroczyć 70.000 zł. w. a. Z dwóch projektów równej wartości artystycznej, ten będzie miał pierwszeństwo, który da rekojmie, że najmniejsze za sobą pociągnie kosztu. Termin nadsyłania planów naznaczono do 9 kwietnia b. r. do godz. 12-tej w południe.

Do oceny planów dyrekcja powołała jako jurorów: prezesa Towarzystwa hr. E. Raczyńskiego, dyrektora J. Rottera, artystów malarzy: pp.: Stachewicza i prof. L. Wyczółkowskiego, p. prof. F. Odrzywolskiego, p. radcę T. Stryńskiego i dyrektora budownictwa miejskiego p. W. Wdowiszewskiego.

Nagrody za najlepsze projekta: I. koron 800, II. koron 400.

Po rozstrzygnięciu konkursu, które nastąpi najpóźniej dnia 23 kwietnia br., urządzona zostanie wystawa wszystkich nadesłanych projektów w salach Towarzystwa.

Wadowice, 20 stycznia. (Od naszego korespondenta). Dziś rano o godzinie wpół do 7-ej, spostrzeżono, że w kaźni (w gmachu sądowym w śródmieściu), okno otwarte, gdzie Włodarski oczekiwał zatwierdzenia wyroku. Wobec tego, iż nie znaleziono nigdzie kajdan, słusznie spodziewać się należało, iż pewnie znajduje się on gdzieś w gmachu. Po bezowocnych poszukiwaniach wezwano żandarmeryę, uwiadomiono telefonicznie wszystkie posterunki w okolicy, rozesłano gestę patrolu tu stojących dragonów, wybiegniono po mieście, jednym słowem, uczyniono wszystko, by zbiega, który nie mógł ująć daleko, odnaleźć. Rzeczywiście o wpół do 9-ej dano znać posterunkowi tutejszej żandarmeryi, że w Hoczni, t. j. miejscowości o kilometr oddalonej, drzwi w chlewiek od strony pola wybite z wewnątrz zaparte i słychać jakieś podejrzane szmery. Żandarmi nie tracąc chwili, obsaczyli chlewek, wezwany zaś wieśniak wyparłszy drzwi, wydobyl skostniałego z zimna (10° R) Włodarskiego, który boso tylko w bieleźnie tam się ukrył. Wśród ogromnych tłumów publiczności i nagromadzonego ludu (czwartek, dzień targowy), ledwie wlokąc go nogi odstawił żandarm zbiega napowrót do sądu. Tym razem zapewne będzie on lepiej pilnowanym i nie omyli czujności władz, jakkolwiek odgrażał się iż jeszcze umknie.

Z Warszawy donoszą: W środę w salach Redutowych zgromadzili się artyści teatrów warszawskich, wszystkich działów, z reżyserami na czele. Zebranych podzielono na trzy skrzydła; po prawej stronie stanęła opera, w środku dramat, po lewej stronie balet, operetka i krotoczwila z teatru Małego. Punktualnie o godzinie 2-ej przybył nowomianowany prezes dyrekcji warszawskich teatrów rządowych, generał Iwanow, w galowym mundurze. W towarzystwie wiceprezesa Vacqueret’a, prezes podchodził do wszystkich solistów, których mu przedstawiali reżyserowie odnośnych gałęzi artystycznej instytucji. Następnie generał Iwanow, w te odezwał się słowa: „Panie i panowie! Szczęśliwy jestem, że odtąd będziemy wspólnie pracować i mam nadzieję, że ręką w rękę podążymy do szczytnych i poważnych celów, jakie posiada teatr. Rekojmia w tej mierze są wasze talenty, zamiłowanie i chęć do pracy. Pierwszym mojem zadaniem będzie wykorzenienie wszelkiej protekcji, niesprawiedliwości, stronności i zapewniam was, panie i panowie, że nie będzie zarówno wewnątrz jak zewnątrz teatru żadnej protekcji, będącej w stanie wpływać na moje postępowanie. Wasze interesy będą zawsze mojem, a mam nadzieję — moje — waszemi. Pracujmy z otuchą dla dobra naszej kochanej sztuki!” Przemówienie generała Iwanowa wywarło na obecnych nader dodatnie wrażenie, to też prezes opuszczał sale Redutowe żegnany gorącymi oklaskami.

Wielka reduta. W programie reduty, która w dniu 1 lutego br. odbędzie się w salach teatralnej i galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, weźmie też udział, podobnie jak w roku zeszłym, sympatyczne to-

warzystwo śpiewackie „Echo”. Dzielni „Echiści”, odpowiednio ukostumowani, wykonają „Chór żab”.

Bilety do łóż oraz do miejsc numerowanych w amfiteatrze zamawiać można od dnia dzisiejszego w administracji *Smigusa* (ul. Łyczakowska 27).

Zmarli:

Agnieszka z Iwanickich Lewicka, żona emeryt. poborcy podatkowego, właścicielka realności we Lwowie zmarła nagle w pierwszych dniach stycznia b. r. w Kamionce Strumiłowej.

W Zakopanem Zygmunt Dobrowolski, nauczyciel ciesielstwa, bardzo zdolny architekt, przeżywszy lat 32.

W Przemyśle, Piotr Paclawski, lat 87.

W Bołowcach, na Bukowinie, ks. Gabryel Kaliniczuk, proboszcz gr. kat., lat 72.

W Warszawie, Aleksander Tykel, b. urzędnik b. kancelaryi namiestnika Król. Pol., lat 62.

W Poznaniu, Marceli Motty, długoletni profesor gimn. św. Maryi Magdaleny i szkoły realnej, łomacz Horacyusza, Owidego i Arystofanesa, dziennikarz, znany i powszechnie szanowany pedagog i obywatel, lat 80.

Zmarli we Lwowie.

Dnia 18 stycznia b. r. Dominik Berl, syn blacharza, mies. 9, zapalenie płuc. — Kulisz Anna, zarobnica, lat 70, choroba Brightha. — Zieliński Michał, slusarz kolejowy, lat 28, gruźlica płuc. — Atanas Tekla, zarobnica, lat 93, uwiad starczy. — Breyvogel Matylda, córka cieśli, mies. 17, zapalenie płuc. — Cengel Marya, córka stolarza, lat 5, drgawki. — Gecer Anna, zakonnica, lat 26, gruźlica płuc. — Czernowska Olga, córka rzeźbiarza, mies. 13, gruźlica płuc. — Żurawska Marya, żona zarobnika, lat 39, gruźlica. — Tuchs Hersch, tragarz, lat 64, zapalenie płuc. — Czerz Stanisława, córka służącej, mies. 5, niezbyt jelit. — Zuckermann Mojżesz, prywatysta lat 84, uwiad starczy. — Książkiewicz Marya, akuszerka, lat 43, rak. — Karpiński Jan, więzień zakł. kar., lat 24, gruźlica płuc. — Lasota Bronisława, żona murarza, lat 23, zapalenie osierdzia. Razem 15 osób.

Sejm krajowy.

9 posiedzenie 3 sesji VII. okresu.

Lwów, 21 stycznia.

Zagajenie. — Petycje.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek hr. Badeni dość późno, bo dopiero o godz. 10^{3/4} przed południem. Komplet posłów bardzo słaby. Sekretarz Urbański odczytał dalszy spis wniesionych petycji. Przy poszczególnych petycjach przemawiali: P. Paszkowski, popierając petycję niektórych gmin powiatu krakowskiego z prośbą o zmianę nałożonych na nie prestacji w naturze na prestacje pieniężne; p. Brunicki popierając petycję Rady powiatowej grodeckiej o pomoc ludności tamtejszego powiatu, dotkniętej klęską nieurodzaju; p. Bernardzikowski popierał petycję nauczycielstwa ludowego m. Bochni, aby nauczycieli bocheńskich przeniesiono do drugiej klasy płacy, a na razie przynajmniej by przyznano im 25% dodatek drożyzniowy; ten sam poseł poparł petycję o regulację rzeki Uswicy.

Interpelacya czy zapytanie?

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Okuniewski i zwrócił się do marszałka krajowego z interpelacyą, dlaczego Wydział krajowy nie przedłożył dotychczas sprawozdania o wyborach posłów w okręgu żydaczowskim (p. d’ Abancourt) i przemyskim (p. Nowakowski).

Marszałek hr. Badeni zwrócił na to uwagę p. Okuniewskiego, że według przepisów regulaminu, interpelacye do marszałka krajowego mają być składane na piśmie do laski marszałkowskiej na początku posiedzenia i zaopatrzone podpisami 15 posłów. To więc, co p. Okuniewski mówił, nie jest właściwie interpelacyą i marszałek nie jest obowiązany dawać odpowiedzi. Po tem formalnem wyjaśnieniu, oświadczył hr. Badeni, że interpelacyę p. Okuniewskiego będzie uważał za zwykajne zapytanie i jako na takie odpowie: Wydział krajowy dotychczas nie otrzymał jeszcze od rządu aktów, dotyczących tych wyborów i dlatego nie mógł ich sprawdzić, ani sprawozdania przedłożyć. Skoro jednak akta te otrzyma natychmiast weryfikacyę obu wyborów przeprowadzi i Sejmowi zda sprawę.

P. Okuniewski: *Proszu o hołos.*

Marszałek: Nad odpowiedzią marszałka według regulaminu, dyskusya jest niedopuszczalna. Przechodzimy do porządku dziennego.

P. Okuniewski: *Proszu o hołos dla faktycznoho sprostowania!*

Marszałek: Dla faktycznego sprostowania udzieli głosu na końcu posiedzenia. Tymczasem przejdziemy do porządku dziennego.

P. Okuniewski: Dziękuję.

Najlepsze higieniczne Paryskie wyroby gumowe
poleca dla celów sanitarnych

DROGUERYA
LEGNA MENKESA
LWÓW, ul. Kaźmierzowska 19.

Wniosek nagły.

P. Zardecki postawił następnie wniosek nagły o udzielenie pomocy pogorzelcom gminy Żuklina. Komisya budżetowa ma na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu przedłożyć ustnie swoje wnioski w tej sprawie.

Nagłość, a po krótkim uzasadnieniu przez p. Zardeckiego także i sam wniosek uchwalono.

Na budowę dróg.

Nareszcie przystąpiła Izba do porządku dziennego, który rozpoczął się pierwszym czytaniem wniosku p. Stanisława Jędrzejowicza, następującej osnowy.

1) Fundusz pożyczkowy drogowy ma być w przeciągu lat dziesięciu podwyższony z 300.000 zł. na 500.000 zł. i w tym celu wstawia się do budżetu rubr. X na r. 1898 kwotę 20.000 zł. jako pierwsza rata. 1) Fundusz bezzwrotnych zasiłków rubr. X poz. 168 b) powiększa się na r. 1898 o 50.000 zł.

W motywach podniósł p. Jędrzejowicz, że utworzony przez Sejm drogowy fundusz pożyczkowy w sumie 300.000 zł. nie wystarcza ani w części do zaspokojenia tych potrzeb, które przy wzmagającym się ruchu budowlanym, powiaty zgłosiły, że preliminarz kredytu na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych okaże się już w bieżącym roku za szczupły wobec §. nowej ustawy drogowej.

Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Zmiana ustawy budowniczej.

Z porządku dziennego, zgodnie z wnioskiem komisji administracyjnej (sprawozdawca p. Onyszkiewicz) uchwaliła Izba projekt ustawy, zmieniającej kilka artykułów ustawy budowniczej z r. 1889. Wobec zmiany art. I. przepisom tej ustawy będą obecnie podlegały następujące miejscowości: Andrychów, Baranów, Barysz, Belz, Biecz, Bircza, Białowa, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Boleszowce, Borszczów, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Budzanów, Bursztyn, Busk, Chodorów, Chorostków, Chrzanów, Chyrów, Cieszanów, Ciekowice, Czortków, Dąbrowa, Delatyn, Dębica, Dobczyce, Dobromil, Dolina, Dubiecko, Dukla, Dynów, Gliniany, Głogów, Grybów, Grzymałów, Halicz, Horodenka, Husiatyn, Jagielnica, Janów (pow. Gródek), Jaryczów nowy, Jaworów, Jazłowiec, Jezierzany, Jordanów, Kalwaryja, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kańczuga, Kęty, Kolbuszowa, Komarno, Kopeczyńce, Kosów, Kozowa, Krakowiec, Krystynopol, Kulików, Kutry, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Lubaczów, Łańcut, Łopatyn, Łysiec, Maków, Mielec, Mielnica, Mikołajów (pow. Żydaczów), Mikulińce, Monasterzyska, Mościska, Mosty wielkie, Muszyna, Myślenica, Nadwórna, Niemirów, Niepołomice, Nisko, Niżniów, Niżankowice, Nowy Targ, Obertyn, Olesko, Oświęcim, Otynia, Peczeniżyn, Pilzno, Pistryń, Piwniczna, Podhajce, Podkamień (pow. Brody), Podwoleńsk, Pomorzany, Potok złoty, Przemysły, Przeworsk, Radomyśl (pow. Mielec), Radymno, Radziechów, Rawa ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rozdół, Rozwadów, Rożniatów, Rudki, Rudnik (pow. Nisko), Rymanów, Sasów, Sądowa Wisznia, Sędziszów, Sieniawa, Skala, Skawina, Skole, Sokołów (pow. Kolbuszowa), Solotwina, Starasól, Staremiasto, Stary Sącz, Strusów, Strzyżów, Sucha, Szczakowa, Szerzecz, Tarnobrzeg, Tłumacz, Toporów, Trembowla, Tuchów, Turka, Tyczyn, Tyśmienica, Uhnów, Ulanów, Ustrzyki dolne, Wilamowice, Wiśnicz nowy, Wojnicz, Zabłotów, Zajączki, Zator, Zbaraż, Zborów, Żmigród, Żurawno, Żydaczów, Żywiec.

Inne zmiany zmierzają do uproszczenia i skrócenia toku instancyj w sprawach policyjno-budowniczych przez uchylenie Rady gminnej, jako instancyi rekursowej.

Przeniesienia.

W załatwieniu następnego punktu, zgodnie z wnioskiem komisji administracyjnej (spraw. p. Okuniewski) odesłał Sejm do Wydziału krajow. projekt ustawy w przedmiocie przeniesienia: a) gmin i obszarów dworskich Hołosków i Mołodyków, Neudorf, Skopówka i Strupków z okręgu reprezentacji powiatowej w Nadwórnie do okręgu reprezentacji powiatowej w Tłumaczu; b) gmin i obszarów dworskich Magdanówka i Korszyłówka z okręgu reprezentacji powiatowej w Zbarażu do okręgu reprezentacji powiatowej w Skalicie, z poleceniem, aby Wydział kraj. zasięgnął najpierw opinii odnośnych reprezentacji powiatowych, gmin tudzież obszarów dworskich i dopiero potem projekt ustawy Sejmowi przedłożył.

Rabka.

Na wniosek komisji administracyjnej (sprawozdawca p. Okuniewski) nieruchomości gminnej Rabka powiatu myślenickiego, o wcielenie zakładu kąpielowego w Rabce do gminy Rabki — odesłał Sejm do Wydziału kraj. z poleceniem zbadania spraw i przedłożenia wniosków na następnej sesji.

Podniesienie mleczarstwa.

Zgodnie z wnioskami komisji gospodarstwa krajowego (sprawozd. p. Czecz) uchwalił Sejm przyjąć do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności dotyczących podniesienia mleczarstwa w kraju, oraz polecił Wydziałowi krajowemu, by sprawę zapewnienia pr ktycznej szkoły mleczarstwa zbadał i zapewniwszy się o poparciu finansowem ze strony rządu przedłożył Sejmowi swe wnioski na najbliższej sesji.

Nadto uchwalił Sejm wstawić do budżetu wydatków: a) na utrzymanie instruktora, placę wraz z kosztami podróży 2.250 zł; b) na utrzymanie dru-

giego instruktora adjunkta wraz z kosztami podróży 1.200 zł.; c) na urządzenie kursów mleczarskich i na środki demonstracyjne do nauki 1.000 zł.; d) na pomocnika instruktora mleczarstwa 300 zł.

Emerytura droźników krajowych.

Zgodnie z wnioskami komisji drogowej (sprawozdawca p. Urbanowski) uchwalono w sprawie emerytury droźników kraj., co następuje: 1) Droźnikom w służbie przy drogach krajowych należy policzyć lata, przepędzone nieprzerwanie w służbie przy drogach krajowych, licząc od dnia złożenia przysięgi służbowej; 2) droźnicy po wysłużeniu nienagannie dziesięciu lat, w razie nieudolności do dalszej służby z powodu kalectwa lub choroby, mogą otrzymać dar z łaski; 3) po dłuższej niż 35-letniej służbie, otrzymują droźnicy przy drogach krajowych najwyżej po 8 zł. 10 ct. miesięcznie; 4) wdowy po droźnikach, którzy pozostawali przy drogach krajowych dłużej niż 35 lat, otrzymują jako zaopatrzenie najwyżej po 6 zł. 30 ct. miesięcznie; 5) sieroty po droźnikach (w razie śmierci obojga rodziców, a mianowicie chłopcy do lat 14, dziewczęta do lat 12, otrzymują najwyżej 90 ct. miesięcznie, pod warunkiem, by wysokość datków sierocińskich dla wszystkich razem dzieci, nie przewyższała połowy zaopatrzenia, które matka lub macocha pobierała, w nadzwyczajnych zaś wypadkach nie przewyższała 2/3 zaopatrzenia matki; 6) droźnikom, dotychczas w służbie krajowej pozostającym, o ile od nich nie wymagano złożenia przysięgi służbowej przy objęciu obowiązków, policzony będzie czas służby od dnia jej rozpoczęcia, a gdyby ten dzień nie dał się oznaczyć, od daty dekrety nominacyjnego; 7) do zaopatrzenia powyżej oznaczonego, będą mieli prawo tylko tacy droźnicy, którzy zadawalniająco pełnili swoje obowiązki przez cały czas służby.

Szpital w Podhajcach.

W sprawie dobudowania pawilonu przy powiatowym szpitalu powszechnym w Podhajcach uchwalił Sejm na wniosek komisji sanitarnej (sprawozd. p. Trzeciecki) udzielić na ten cel z funduszu krajowych połowy kosztów tej budowy w maksymalnej kwocie 7.000 zł. pod warunkiem, że powiat dostarczy połowę, względnie resztę potrzebnej do budowy kwoty i upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia na cel powyższy pożyczki, spłacalnej w latach dziesięciu, w sposób amortyzacyjny, przez podniesienie taksy leczniczej dla szpitala w Podhajcach.

Pomoc pogorzelcom.

Zgodnie z wnioskiem komisji budżetowej, uchwalił Sejm udzielić pogorzelcom gminy Derewni (pow. żółkiewski) zapomogi w kwocie 300 zł.

Załatwienie petycyj.

Z porządku dziennego załatwił Sejm szereg petycyj, zgodnie z wnioskami poszczególnych petycyj (sprawozdawcy pp. Pilat, Brunicki, Kramarczyk, Michalski, Zardecki i Kostheim).

Petycję reprezentacji powiatów śniatyńskiej o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczek w sumach 20000 i 250.000 zł. odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

Nad petyciami Stefana Kawczyńskiego, Karola Godzienia, Jana Żmudy, Włodzimierza Kalczyńskiego o przyznanie dodatków pięcioletnich, oraz nad petycją gmina Czudce o zamianowanie nauczyciela, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycję gminy Ulicko Seredkiewia i Ulicko Zarębane o zniesienie prestaty szkolnej na placę nauczyciela odstąpił Sejm Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Radą szkolną do zbadania i przedłożenia wniosków na następnej sesji.

Veniam aetatis udzielono dyrektorom prowincjonalnych szpitali powszechnych: drowi Albertowi Zaudererowi, dr. Jerzemu Konkoleczakowi, dr. Miromowi Jajusowi i dr. Józefowi Eckhardtowi.

W załatwieniu petycji gminy Skomielny białej polecono Wydziałowi krajowemu poczynić kroki u rządu, aby z funduszu religijnego wyznaczył 100 zł. na utrzymanie księdza przy nowo utworzonym probostwie w tej gminie.

Petycję Wydziału pow. w Śniatynie o wyjednanie dla gminy Rożnów zezwolenia na pobór surówki z Koszowa starego odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia.

Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia przekazano petycję:

Gmin Wielowieś i Sielec pow. tarnobrzskiego o zaprowadzenie wag decymalnych na targach; wydziału pow. w Jaworowie, o przyspieszenie akcji pomocniczej dla ludności wiejskiej pow. jaworowskiego z powodu klęski zeszłorocznego nieurodaju; gminy Wielowieś i kilku innych gmin powiatu tarnobrzskiego, w sprawie uwolnienia od opłaty mytniczej podwód, używanych w celach religijnych; gminy Wielowieś i innych gmin powiatu tarnobrzskiego, o wykonanie przekopów w celu odprowadzenia wody z gruntów i pastwisk; zwierzchności gminnych Słotwina i Lipowa, pow. żywieckiego, w sprawie nadużyć przy wydzierżawianiu prawa polowania.

Nad petycją Jakóba Głuska i współników z Dobczyc, o oddanie gruntów, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycję kilku gmin powiatu tarnobrzskiego, w sprawie odsypisk, powstałych wskutek budowy regulacyjnych, odstąpił Sejm Wydziałowi kraj., z poleceniem, aby wyjednał u rządu korzystne zastasowanie dla tych gmin § 47 ustawy wodnej.

W załatwieniu petycji gminy Rabki, uchwalono wezwać rząd do kreowania tam apteki ze względu na jej niezbędną potrzebę.

Petycję ks. Ludwika Bilkowskiego o jednorazowy datek 200 zł. na utrzymanie sióstr Służebniczek, odstąpił Sejm Wydziałowi kraj. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Wreszcie petycję Zwierzchności gmin w Kniżiołuce w sprawie zakupu obszaru dworskiego od dyrekcji domen i lasów we Lwowie, odstąpił Sejm Wydziałowi kraj. do zbadania w porozumieniu z Bankiem krajowym.

Wnioski i interpelacje. — Sprostowanie faktyczne. — Zamknięcie posiedzenia.

Odczytano następnie długi szereg wniosków i interpelacyj, które dla braku miejsca, podamy w jutrzejszym rannem wydaniu.

Teraz udzielił marszałek głosu p. Okuniewskiemu dla faktycznego sprostowania, które polegało na tem, że — zdaniem p. Okuniewskiego — poseł jest obowiązany tylko wówczas wnosić na piśmie interpelację do marszałka, jeżeli ta interpelacja odnosi się do działalności Wydziału krajowego, a nie do tego, co należy do konferencji marszałka, i powtóre, że według regulaminu, dyskusja nad odpowiedzią marszałka jest dopuszczalną.

Na to odpowiedział marszałek hr. Badeni, że 1) sprawdzenie wyborów, którą to sprawę poruszył p. Okuniewski, należy właśnie do zakresu działalności Wydziału kraj., a nie do kompetencji marszałka kraj. i że 2) dyskusja nad odpowiedzią marszałka jest tylko wówczas dopuszczalną, jeżeli Sejm na wniosek którego z posłów to uchwali.

Wolno tedy p. Okuniewskiemu stawiać wniosek o wdrożenie rozprawy nad odpowiedzią marszałka kraj., jeżeli jednak taki wniosek nie zostanie uchwalony — marszałek nigdy do dyskusji nie dopuści.

Po tem oświadczeniu, przyjętem przez Izbę łucznymi oklaskami, zamknął marszałek posiedzenie o godz. 12 min. 20, — wyznaczając termin następnego na poniedziałek o godz. 10 przedpołud.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Brody, 21 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu tutejszej Izby handlowej zostali wybrani pp. Stanisław Burstin prezydentem, Michał Kulak wiceprezydentem Izby.

Wiedeń, 21 stycznia. *Fremdbl.* oświadcza, że wskutek zapowiedzi nowych rozporządzeń, staje się żądanie cofnięcia rozporządzeń Badenowskich przesadnym.

Ost. Rund. donosi, że Niemcy nie wejdą w skład komisji dla wniosku Bouquoy.

Wiedeń, 21 stycznia. *Neue Fr. Presse* omawia w wstępnym artykule „debatę polską“ w Sejmie pruskim. Hohenlohe chciał — zdaniem *F. Fr. Pr.* — przestrzedz Polaków w Prusiech przed nadsładowaniem niebezpiecznych stosunków w Austrii, a zarazem pragnął ich pozbawić złudzenia, że potrafią zyskać w granicach Niemiec takie zdobycze jak gdzieindziej.

W przemówieniu Hohenlohego odbiło się oddziaływanie austriackich wypadków na ogólne usposobienie w Niemczech. Naturalnie w Berlinie nie bardzo łamią sobie głowę i psują humory z powodu federalistycznych zachcianek Polaków, — jednakże liczą się z ewentualnością wpływu tych prądów na stosunki w Poznańskim, wobec rozwichrzonej i rozbijanej narodowościowej propagandy, — szalejącej i na pruskiej ziemi. W takiej chwili zrozumiałem jest zupełnie, że z ławy rządowej pada *memento* pod adresem Polaków, odradzające im naśladować przykłady ziomków w monarchii habsburskiej.

Nasi Polacy — mówi *Neue Freie Presse* — są heroldami federalizmu i maszerują na czele słowiańsko-klerykalnej większości wśród dźwięków starej kanzony o rozszerzeniu samorządu. Polak Dzieduszycki był autorem adresu prawicy, a teraz kuje w galicyjskiej kuźni sejmowej nowy adres do tronu, domagający się nowych zdobyczy autonomicznych dla kraju, który już i tak topi się formalnie w ich nadmiarze. W chwili niezwyklej fluktuacyi wypadków politycznych w Austrii, rzucił piorunująco Hohenlohe Polakom nieublagane *quos ego*. Kanclerz rzeszy nie skierował z premierą swej mowy przeciw Austrii. Hohenlohe jest przecież notorycznym przyjacielem Austrii, gorliwym katolikiem, wypróbowanym mężem stanu.

On nie zamierza bynajmniej łowić w odmęcie spraw austriackich, ale bądź co bądź do wystąpienia zmusiły go pewne moralne efekta, nacisk opinii, nie dająca się skontrolować wymiana myśli między Polakami obu zaborów. Rząd berliński musiał dać do poznania Polakom, że nie ścierpi, aby idąc za przykładem rodaków w Austrii, krzewili pod pozorem narodowościowych idei propagandę przeciw państwu. Właśnie w tym zamiarze Hohenlohego tkwi nauczka dla Austrii. Dla Polaków w Prusiech jest federalizm pustym słowem, ale za to Polacy austriaccy są chorążymi tego kierunku. Aż nadto było przejrzystym, — że słowa swoje odnosi kanclerz do Austrii. W Prusiech nie ma gruntu dla federalizmu, — zaszczipiają go zatem Polacy w Austrii, gdzie doszli do szczytu rozwoju i siły, — mimo smutnych doświadczeń, jakich dzięki im doznano.

9)

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

Więc chyba dopiero brat jego August, człowiek istotnie bardzo wykształcony i gładki, wzmógł w niego i w siebie, że Wielohorscy byli wielką rodziną. Zachowywał się w życiu tak jak gdyby to było prawdą, był mniej przystępnym od nieboszczyka ojca, bawił się w arystokratycznym towarzystwie, i ożenił się z panną Koniecpolską, nie biorąc wielkiego posagu, ale kolegacąc się tym sposobem z pierwszymi polskimi rodami. Czy robi mądrze? Czy nie był przypadkiem śmiesznym? Czy nie pozbawiał się prawdziwej jakiejś, zacnej i poetycznej tradycji, dla pozorów wartych tyle, co szerszowskie złoto? Tak było chyba.

Jan i August wychowali się w Ruszczykach w starszalszym dworze, obszernym i wygodnym, ale nie mającym żadnej pańskiej pretensji. Mnóstwo wspomnień dzieciństwa łączyło do tego dworu i Jan żałował bardzo tego, że August, ożeniwszy się, dwór ten zburzył i postawił natomiast pretensjonalny, nowożytny pałac, pozbawiony wspomnień. Jan widział teraz, że stryj jego zrobił był to samo w swoim czasie w Czornej, a odczuł po raz pierwszy wyraźnie, że dwór dawny dawał się zespolić z tradycjami rodziny i narodu, a że pałac murewany i piętrowy musiał pozostać dziwnym, niezręcznym, trywialnym cudzoziemcem, przemiesionym siłą mocą do Polski — jeśli rodzinne pamiątki po hetmanach i wojewodach nie tłumaczyły powstania pałacu.

A potem było jeszcze co innego. Ze starszalszego dworu nie było tak daleko do chaty, jak z murewanego pałacu. Mieszkaniec takiego dworu mógł jednak być człowiekiem, mógł się obchodzić z ludźmi jak z bliźni. A któż się potrafi z pałacu zaprzyjaźnić ze wsią? Czyż każde pozbycie się zbyt ków i przesądów cywilizacji, czyż każde spoufalenie

się ze zwyczajnymi śmiertelnikami, czyż każde zbliżenie się do patryarchalnego obyczaju nie będą wrzeszczyć gwałtu, pośród modnych pokoi murewanego dworu? Jakies starszowieckie, pokazne, dobrotliwe duchy zamieszkiwały dwór szlachecki. Duchy wczorajsze, pyszałkowane, groźne, wydawały się mieszkańcami tak zwanego pałacu w Czornej, niedopuszczającymi niczego co by było próżnością. Jan czuł dobrze, że w tym dworze nie będzie miał odwagi robić to, co mu się wydawało słusznym, że będzie podobnym do wszystkich tak zwanych przyzwoitych ludzi, że się wreszcie nie zdoła oprzeć zapatrywaniom Czechota.

IV.

Jan poszedł z Czechotem na nabożeństwo zapowiedziane przez księdza Ohrymskiego. Odśpiewano mszę w pustej prawie cerkwi, a myśl Jana nie miała nic wspólnego z odbywaniem się nabożeństwem. Zdawał sobie sprawę z tego, że był bogatym człowiekiem, że miał mieć wielkie dochody, skoro Czorną oczyszczono całkiem z długów za jego małoletności. Jako student dostawał dość skromne utrzymanie, a poprzestawał na niem chętnie, nie chcąc się wyróżniać zbyt wiele od swoich kolegów. Teraz był samowładnym panem majątku, którego intratę obliczano na kilkadziesiąt tysięcy. Wydawało mu się to sumą tak wielką, że sam nie wiedział co z nią począć. Na życie kawalera na wsi powinno wystarczyć bardzo nie wiele; zapewne trudno będzie się Janowi obejść bez podróży zagranicę, ale przy jego skromnych gustach nie będą go kosztować sumy godnej wspomnienia, w porównaniu z jego dochodami. I cóż zrobi z resztą pieniędzy?

Na to odpowiadała teoria, którą sobie już od dawna ułożył. Człowiek majątny nie jest istotnie właścicielem swojego majątku, jest tylko jego szafarzem; powinien swoje dochody obracać na dobro publiczne, a jeśli tak nie robi, przywłaszcza sobie nie swoją rzecz. A zatem Jan użyje części swoich dochodów na cele naukowe i literackie, dopomagając ubogie młodzieży utalentowanej, a resztę na podniesienie oświaty i dobrobytu ludowego; na wszystko wystarczy. Jan nie myślał wcale tracić majątku, i owszem mniemał, że jest jego obowiązkiem majątek powiększać, a uczyni to w sposób podnoszący poziom

cywilizacyjny i dobrobyt całej okolicy. Będzie gospodarował racjonalnie, naukowo, zaprowadzi maszyny różne i sztuczne nawozy, a będzie utrzymywał poprawnego bydła ilość niezmierną — parę tysięcy z uk co naj i j. Jeszcze nie wiedział, jak się do tego brać, bo nie uczył się dotąd agronomii, ale miał umysł wywieszony i potrafił się przedko nauczyć każdej rzeczy. Świetne jego gospodarstwo i ogromnie pomnożone dochody Czornej, wzbudzą dla Jana powszechne zaufanie i powszechny podziw tak szlachty jak chłopów. Przekonawszy się o jego rozumie, pójda i w innych rzeczach za jego powodem i staną się zgodnymi pracownikami około lepszej przyszłości kraju. Jan oparty o nich, dokona wielkich czynów dziejowych, a kiedy się stanie ojcem i oswobodzicielem całego narodu, będzie miał taką powagę i takie znaczenie, że będzie mógł słowem i przykładem przekonać majątnych o tem, jak niedorzeczni są cudzoziemscy, zbytki i przesady oddzielające wykształconych od reszty narodu. Dojrzeje wreszcie cud dziejowy. Za jego sprawą wyrośnie społeczeństwo nieprzeczwyciężone i szczęśliwe, posiadające najwyższe umysłowe wykształcenie, ale niedbające ani o brudne zyski, ani o gnułe wygodki, ani o błahę błyskotki tego, co ludzie nazywają dziś cywilizacją. Każdy w tem społeczeństwie będzie zdrow, żyjąc naturalnie i pracując, tak, jak człowiek pracować powinien, posiedzie teoretyczną wiedzę uczonych i praktyczną wiedzę prostaków i będzie zadowolonym bo nie posiedzie niczego, oprócz tego, co każdy człowiek posiadać może. Zawiści w narodzie nie będzie, bo bogaci i możni będą używać swoich skarbów tylko dla publicznego dobra. Zapanuje prawdziwa miłość pomiędzy ludźmi i będzie dziełem Jana Wielohorskiego.

Takimi myślami weselił się młodzieniec, kiedy mu ksiądz patynę podał do pocałowania, a po skończonym nabożeństwie, poszedł do księdza w odwiedziny. Zaprowadzono Jana do kwadratowej plebanii drzwiami oszklonemi, wychodzącymi na ogródek, które otworzono dla tej uroczystości wyjątkowo, mimo to, że bywały już w listopadzie szalenie zamkniętymi. Znalazł się w podobnie kwadratowym bielonym pokoju jadalnym, z którego wszedł wnet do skromnie, ale wygodnie umeblowanej bawialni. Fortepian był w niej najważniejszym meblem. (C. d. n.).

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedzieli u namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedzieli u prezesa kraj. dyr. skar. Korytkowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Sieroszewicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie u wydziałem wódku w prezydium wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna łac. (oltarz, przed którą Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiekopomny). — Kościół OO. Dominikanów, na wóz kościół św. Piotra w Ryndzie. — Kościół OO. Bernardynów (szczyt zwłok w Ryndzie, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego wnieśli na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden z starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wotowska czyli stauropigijska, wnętrzem w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańska), obok cmentarz i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Ryndzie, dalej Gmach Politechniki, nowy Gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzieli od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unia Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 800-letniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogrod miejski (Pojazdki) w środku miasta. — Wąsy Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wąsy Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nienastająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niedzieli Bielskich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Nienastająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10. I piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 8. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i środy także od godziny 3. do 5. popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa flaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konia 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworce główny, 2 konia 60 ct. — 1 konia 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konia 50 ct. — 1 konia 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konia 40 ct. — 1 konia 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworce 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1897.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:10 rano, posp. 1:30 w pop., osobowy 6:55 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:30 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 8:04 w nocy, posp. 2:15 w południe, osobowy 5:35 popoł., posp. 9:43 wiecz.

Z Czerniowca osob. 7:30 rano, posp. 1:50 w pop., osobowy 5:45 popoł., osobowy 9:10 wiecz., posp. 9:50 wiecz.

Ze Stryja osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w pop., osob. 10:20 w nocy, osob. 12:10 w nocy.

Z Bełca i Sokala osobowy 8:25 rano, osob. 5:25 popołudni.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy 7:52 rano.

Z Jarosławia osob. 10:35 przedpoł.

Z Janowa osob. 7:30 rano, osobowy 1:15 w pop.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:40 rano, posp. 8:40 rano, osob. 8:55 rano, posp. 2:50 w południe, osob. 6:45 popoł., posp. 10:50 wiecz.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6:15 rano, osob. 10:27 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6:10 rano, osob. 6:45 rano, osobowy 10:45 przed południem, posp. 2:40 popoł., osob. 10:30 wiecz.

Do Stryja osob. 5:20 rano, osob. 9:20 przed poł., osob. 7:30 wiecz.

Do Bełca i Sokala osob. 9:25 przed poł., osob. 7:05 wiecz.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamcza) osob. 7:47 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4:40 popoł.

Do Janowa osob. 8:50 rano, osob. 7:43 wiecz.

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1898.

Kto się zajmuje losem dwumilionowego odłamu za Oceanem, komu zależy na tem, aby wychodźstwo polskie nie wynaradawiało się, lecz aby istniejące już kolonie polskie stały się podstawą i zarodkiem zdolnym do samodzielnego rozwoju narodowego społeczeństw nowopolskich; komu zależy na utrzymaniu ścisłej łączności duchowej Macierzy z rozproszoną po świecie ludnością polską; kto dąży do nawiązania stosunków handlowych z koloniami i emigracją polską, do organizacji handlu narodowego na tle światowym, do rozwoju polskiej handlowej geografii; kto wreszcie szuka dokładnych informacji o ekonomicznym stanie różnych krajów ten zaprenumeruje sobie jedyne w swoim rodzaju pismo polskie wychodzące 2 razy na miesiąc we Lwowie, organ Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego

„Gazetę Handlowo-Geograficzną“.

Z początkiem roku rozpocznie się w Gazecie druk nad interesujących ilustrowanych wspomnień i pamiętników **Dra Stanisława Kłobukowskiego** delegata polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego, z przeszło dwuletniego pobytu i podróży tegoż po Brazylii, Argentynie, Paragwaju i Urugwaju, ze szczególnem uwzględnieniem kolonii polskich oraz stosunków handlowych i ekonomicznych Południowej Ameryki. Cenne to dzieło dla wygody publiczności będzie drukowane w formie książkowym i jako dodatek dołączane w arkuszach do każdego numeru pisma.

Prenumerata Gazety wynosi:

W Monarchii austr.-węgiersk. rocznie 3 zł. — półrocznie 1 zł. 50 ct. W Niemczech „ 6 marek „ 3 marki.

Nadto każdy z abonentów, który złoży od razu całoroczną prenumeratę 3 zł. otrzyma jako premię natychmiast bezpłatnie stosownie do życzenia bądź wspaniałe ilustrowane dzieło prof. Dra Józefa Siemiradzkiego pod tytułem: **Z Wąsów do Równika, wspomnienia z podróży po Ameryce południowej z ilustracjami J. Ryskiewicza i Zawadzkiego** — bądź wielką mapę brazylijskiego stanu Parana ze szczególnem uwzględnieniem kolonizacji polskiej (1 1/2 metra długości i 1 metr 20 cm. szerokości), przedstawiającą wartość księgarską 3 zł.

Na kosztu przesyłki poleconej każdej z tych premii należy dołączyć 30 ct. (50 fenig.)

Prenumeratę najlepiej nadsyłać przekazem pocztowym.

Redakcja i Administracja:

Lwów (Lemberg) ulica Akademicka liczba 8.

W niedzielę dnia 30 stycznia 1898 r.

odbędzie się o godzinie 4-ej popołudniu w biurze Banku zaliczkowego (ul. Hetmańska 1. 12.)

VIII. zwyczajne

Ogólne Zgromadzenie

członków Banku zaliczkowego we Lwowie stowarzyszenia zarejestr. z ograni. poręką.

Porządek dzienny:

- 1 Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1897;
- 2 Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1897;
- 3 Sprawozdanie Rady nadzorczej z wniosku przekazanego przez VII ogólne zgromadzenie i wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1897;
- 4 Zatwierdzenie wyboru jednego zastępcy Dyrektora;
- 5 Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących: pp. Dra Stanisława Głubińskiego, Edmunda Krzena, Stanisława Niemczynowskiego, Dra Erazma Romanowskiego, Dra Tadeusza Skalkowskiego, Wiktora Słotwińskiego i Alberta Szkowrona;
- 6 Wybór komisji rewizyjnej na rok 1898 (§. 48 ust. i stat.) Lwów dnia 20 stycznia 1898 r.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie.

stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Prezes:

Dr. Tadeusz Skalkowski

Sekretarz:

Edmund Krzen

Zamknięcie rachunków za rok 1897 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku przy ul. Hetmańskiej 1. 12. I p. Wstęp na ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi t. j. 100 złr. (§. 3. stat.) i to za okazaniem karty legitymacyjnej. Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, toby zaś takowej nie otrzymać, raczy się zgłosić do biura Banku.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo Polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy,

4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Młoda ekspedytorka pocztowa poszukuje posady. Zgłosz. Stefania Chmarkówna Lwów ul. Karola Ludwika 1. 5. I piętro.

Praktykant handlowy katolik z 2-gą kl. gimn. poszukuje miejsca. Poste-restante J. Sz. Lwów.

Zdolny ogrodnik poszukuje miejsca za miernym wynagrodzeniem. Witkoś, Kamińskiego 3. drzwi I.

Na cytrę i fortepian poszukuje lekcyj panienka za miernym wynagrodzeniem. Wiadomość ulica Szeptyckich 1. 41 D. I. p., drzwi nr. 6.

Akademik poszukuje lekcyj. Adres: R. H. Administracja Słowa Polskiego Lwów.

Ukończona frębienka poszukuje zajęcia na kilka godzin dziennie do pisania, a na żądanie cały dzień. Adres ul. Łyczakowska 1. 5. P. P.

Przygotowuje do egzaminów prawo-historycznych, również udzielam nauki ekonomii społecznej. Wiad. w Redakcyi „Słowa“.

Inteligentna panna wydoskonalona w krawieczyźnie damskiej poszukuje zajęcia. Zgłosz. „zajęcie“ post-rest.

Paryżanka wykształcona u-dziela lekcyj i literatury. Adres: Róg Bocznej Chrzanowskiej nr. 7., drzwi 7.

Teoretycznie i praktycznie u-zdolniona krawcowa poszukuje zajęcia w domu prywatnym. K. W. S. Słowo Polskie.

Nauczycielka z szkoły ludowej poszukuje za skromnem wynagrodzeniem posady w mieście lub na prowincyi. Zgłosz. Administracja „Słowa“ N. O.

Starsza osoba poszukuje lekcyj franc. i niemiec. jeż. oraz początków gry na fortep. Adres Aniela Matuja Sadownicka 23.

Maszynista szluszar obznajomiony z różnego rodzaju maszynami podejmuje się reperacyj lub szuka miejsca w większym majątku. A. W. post-rest. Podzamcze Lwów.

Ogrodnik żonaty obznajomiony z różnymi gałęziami swego zawodu a zarazem chmielarz poszukuje posady. Adres: post-rest. Lwów (I Polonia).

Młoda intel. osoba sierota znająca się na kuchni poszukuje umieszczenia. E. B. S. w Sannikach o. p. Bóbrka.

Panna z egzaminem rachunkowości państw. poszukuje posady. E. Pauli, Bóbrka.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO

Nici francuskie na gwiazdkach (Soleil) niezrównane w dobroci poleca wyjącznie
Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich.
Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński et J. Als.
Przedsiębiorstwo
komisów i spedytów
Lwów, pl. Halicki 1. 3.
TRANSPORTA
mebli w wyszczególnionych
wozach zamkniętych
nie wymagających
opakowania.
Przeprowadzania w miejscu.
Opakowania mebli, szkła i
35 porcelany. (1)
SPEDYCYA
na kolej i z kolei
dwa razy dziennie.
Ceny możliwie najniższe.
Telefon Nr. 537.

Masę woskową
do podłóg
Masę francuską
do podłóg
Lakier bursztynowy
do podłóg 1
poleca po najtańszych cenach
W. CZOPP
najstarszy galicyjski skład
farb, pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
Założony 1843 roku.

TOGI
dla Wnych Panów urzędników
sądowych, tudzież wszelkie uni-
formy ściśle przepisowo i ubra-
nia cywilne wykonuje premjo-
wana złotymi medalami na wy-
stawach Paryża i Brukseli firma
S. BAUM
Lwów Sykstuska 8.
Utrzymuje też na składzie
sukna krajowego i zagranic-
znego wyrobu.

Na samoistną zarządczynię
domu i dobrą opiekunkę
dla dzieci, poszukuje się osoby
energicznej, inteligentnej, e-
wentualnie wdowy bezdzietnej,
po urzędniku, oficerze i t. p.
religii katolickiej. Zgłoszenia
tylko nieanonimowe pod adre-
sem „Zarządczyni“ Kantor Sło-
wa polskiego — uwzględnione
będą. 191

Na sprzedaż: majątek podol-
ski, w najlepszej glebie
obszaru około 1500 morgów,
słuzie położony. Pożyczka hi-
poteeczna 178.000. Wyjaśnięć
udzieli adw. Dr. Ploder we Lwo-
wie ul. Szopna 1. 5. Pośredni-
ctwo wyklucone. 168

Ziółka piersiowe
Dra Wilhelma Seeburgera.
Wiele używany środek w cier-
pieniach piersiowych i gardła,
usuwa kaszel, chrypke, zafle-
gmienia. W pakietach po 20 ct.
przy odbiorze 15 pakietów
przesyłka poczt. franco. Poleca
apteka **K. B. Witosła-
wskiego** w Kołomyi. 216

Majątek ziemski w kołomyj-
skim powiecie, w bardzo
wygodnym położeniu, przy go-
ścińcu, o 4. klm. od stacji ko-
lejowej, obszaru 365 morgów,
z doskonałymi budynkami, z in-
wentarzem żywym i martwym,
jest z powodu śmierci właściciela
zaraz z wolnej ręki do
sprzedania. Bliższa wiadomość
u adwokata Dra. Krasnickiego
w Kołomyi. 214

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane
własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powie-
trze mieszkań w wysokim stopniu.
Flaszka 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

IAN IHNATOWICZ
Lwów: (sklepy własne) m. Kopernika 1. 3.
Halicka 1. 11. **Kraków:** Sukiennice 1. 20.
Czerniowce: Rynek 1. 2.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Handel Wincklera, Lwów,
Rynek 1. 28, poleca najtań-
niej Weże gumowe, Oliwę do
maszyn, Pasy do maszyn, Gurty
do maszyn. 2

Przed balami lekei tańców
w osobnych godzinach
udziela **Miażyńska**. Ormia-
ska 24. Dla początkowych wpisy
codziennie. 220

Dwa lub trzy pokoje
meblowane, elegancko
urządzone zaraz do wynaj-
ęcia. Bliższa wiadomość ul.
Zielona 7, II. p., codziennie od
10 do 1 przedpoł. 184

Na redutę
poleca obuwie kostiumowe do-
stawca teatru hr. Skarbka, po
cenach jak najtańszych. Z usza-
nowaniem **Fr. Gawlik**. Ul.
Skarbowska 29, we Lwowie.
Jagiellońska 12, I. s-p. p.
Pokój kawalerski elegan-
cko umeblowany z usługą i po-
ścielą zaraz do wynajęcia. 189
Oyle ze stalowymi żyłkami
N. I. zlr. 1.80, N. 2. zlr. 2.,
stalowe w kształcie litery H
Nr. 1. zlr. 4.50, N. 2. zlr. 5. —
za 100 sztuk. Dzwonki do sań
poleca **Piotr Chrzastowski**
handel żelazny we Lwowie.
plac kapitulny 1. (naprzeciw
katedry). 171.

Tańce karnawałowe.
Katalog naj-
nowszych tań-
ców wyboro-
wych około 200 próbek z po-
czątkami melodii dostarcza bez-
płatnie skład nut przy **Ksie-
garni Polskiej** we Lwowie,
plac Maryacki 1. 8. 62

Książki szkolne kupu-
wać sprzedawać i zamie-
niać najlepiej w jedynej kato-
lickiej antykwarni **Stani-
sława Köhlera** ul. Bato-
rego 28. 146

Do sprzedania za 200
zlr. klacz 7-letnia 15 1/2
miary, maści siwej, pochodze-
nia orientального, zdrowa, silna,
chodząca doskonale w zaprzęgu
w parze lub jako jednokonka.
Klacz ta jest do widzenia
w stajni na ulicy 3-go Maja 1.13.

Adwokat Dr. FALK
w Drohobyczu poszu-
kuje kancypienta rutyno-
wanego. 183

Lokal na sklep (mleczarnię
lub pokój do śniadań)
2 pokoje frontowe z kuchnią
i piwnicą ul. Teatralna 16. 143

**Znakomite tutki cygare-
towe** nieklejone poleca
**Pierwsza krajowa fabryka
„Heleny“** w Przybiczach,
1000 sztuk 1 zł. i wyżej, 5.000
sztuk posyła franco. 64

Bösendorfera fortepian
do sprzedania. — Wiado-
mość w „Słowie“. 198

Ulica Gołębia 1. 7, w domu
z wodociągami są pomie-
szkania do najęcia: 4 pokoje,
2 przedpokoje, kuchnia, 3 po-
koje, 2 przedpokoje, kuchnia,
nyża, 3 pokoje, kuchnia, 2 po-
koje, przedpokój, kuchnia, 1 po-
kój kawalerski, stajnia i wo-
zownia. 64

Rękawiczki pierze i czy-
ści najlepiej po 8 i 12 ct.
H. Galantowski, plac Bernar-
dowski 1. 3.

W Jaremczu restauracya na
sezon letni togoroczny
do wynajęcia. Bliższe szczegóły
udzieli **Steingraber**. Stanisła-
wów. 133

Do magazynu ubiorów dla
panienek, chłopców i dzie-
ci **Józefa KIEBEL** we Lwo-
wie, ul. Halicka 1. 1 przyle-
żona została osobna pracownia
sukien damskich. 206

Kolportera z kaucją
poszukuje **Księgarnia
Polska** we Lwowie, pl. Ma-
ryacki 1. 11. 206

Do zbycia bardzo tanio. Per-
ły w sznurkach od 80 do
450 zł. Plusz jedwabny, me-
blowy, w różnych kolorach.
Kilka męskich futer i Tachi-
meter. Wiadomość w Lwow-
skim zakładzie zastawniczym,
Czarneckiego 1. 186

IGNACY FRIED
Najpiękniejszą ozdobą mieszkań
są bezsprzecznie
ładne dywany, ładne portyery i ładne
chodniki.
Wszystkie wymienione rzeczy sprzedaje po baje-
cznie niskich cenach i w największym wyborze
Ignacy Fried
Lwów, ul. Halicka 1. 13. 16

AMATOROM
herbat rosyjskich
poleca się — znany han-
del **Władysława ADAMOWICZA**
w Brodach na pogra-
niczu rosyjskiem w cenie
za zlr. 1.20, 1.40, 2.50 i
3.50 za funt. Cennik gratis. 8

Na karnawał!
Cukry deserowe (po-
madki) nadzie-
wane różnymi smakami
1/2 kl. 1 zlr.
Czekoladki nadzie-
wane
pomadką, likworem, gala-
retką, masą orzechową, kre-
mami itp. 1/2 kl. 1.20 ct.
Herbatniki 40 ga-
tunków
zawsze tylko świeże, pół
kilo 80 ct.
Owoce kandyzowane,
jak francuskie
1/2 kl. 1.20 ct.
Karmelki nadzie-
wane, 20 ga-
tunków. 1/2 kl. 50 ct.
Mietowe pomadki,
zalecane
przez lekarzy jako skute-
czny środek przeciw chryp-
ce, 1/2 kl. 80 ct.
oraz wiele innych wyro-
bów cukrowych, pierwszej
jakości, ogólnie przez mo-
ich odbiorców chwalone i
jako najlepsze uznane, po-
leca znana już **fabryka
cukrów** 11

Jana Höflingera
Lwów, Teatralna 8.
Za opakowanie nie nie liczę.

W Administracji
Słowa polskiego
Lwów
ul. Chorażczyzna 1. 19.
do nabycia:

Polityka obowiązku. Głos z War-
szawy. Broszura wydana nakła-
dem Spółki wydawniczej we
Lwowie. Cena 50 ct.

Z Tajnego archiwum. Kartka
z dziejów Galicji, Stanisława
Schnür-Pełpowskiego. Nakła-
dem Spółki wydawniczej we
Lwowie. Cena 50 ct.

Mowa pisma Szczepanowskiego
na posiedzeniu Sejmu 30 gru-
dnia 1896. Nakładem Spółki
wydawniczej we Lwowie. Cena
10 ct.

Wydawnictwo materyałów do hi-
stori powstania 1863-1864.
Tomów V, stanowiących każdy
osobną całość, po 3 zł. za to m

Podręcznik dla stowarzyszeń
udziałowych, w opracowaniu
Narcyza Ulmera i Jakóba Na-
wrockiego. Cena w sprawie
wraz z portem 5 zł. 55 ct.,
nieoprawny 5 zł. 20 ct.

Dla prenumeratorów
Słowa polskiego
25 % opustu.

Trawę miodową
(Holeus lanatus) 3 e
ze zbioru 1897 z gwarancją za czystość i siłę kiel-
kowania — dostarcza w miarę zapasów
Bank rolniczy we Lwowie
po zlr. 21 za 100 kilo z workien:
„ „ 11 za 50 „ „
„ „ 6 za 25 „ „
Tylko weczesne zamówienia mogą być uwzględnione.

Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylają-
cych potrzebę opakowania
wozach, ładem i morzem, ko-
leją, drogą kołową i w miej-
scu

„Panna Siekierczanka“
przez **Abgar - Soltana**
do nabycia w administracji **Słowa Polskiego** i we wszystkich
księgarniach po 1 zł.

Ces. król. uprzyw.
Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likie-
rów i octu
Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we **LWOWIE**
poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy praw-
dziwe z lamajki, koniaki, spirytus, „Bongoût“ n. na-
lewki, tudzież prawdziwy oocet spirytusowy. 21
Składy dla miasta: ulica **Hal-
icka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.**

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł

KANTOR WYMIANY oraz GDDZIAŁ DEPOZYTOWY
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego
do frontowych lokalności w parterze.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przecho-
wania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane:
DEPOZITY SCHOWKOWE (Safe Deposits),
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej
kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie
bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie
w Oddziale depozytowym.

Rurki drenowe
nadzwyczajnej jakości w wielkich ilościach
poleca 218
PAROWA
Fabryka dachówek, rurek, cegieł etc.
„KAROL“
w Polance pod Krosnem.